

GAZETA

UNIWERSYTECKA

SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

ISSN 1689-4723

Nr 6 (132) Grudzień 2012



„Uniwersytet
Dziecięcy
dla Europy”



FOT. MAGDALENA MARCINKOWSKA

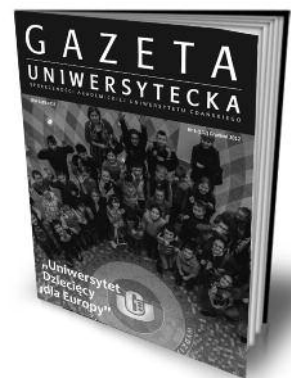
„UNIWERSYTET DZIECIĘCY DLA EUROPY”

W OBIEKTYWACH MAGDALENY MARCINKOWSKIEJ
I ALEKSANDRY SZUTY



FOT. ALEKSANDRA SZUTA

W NUMERZE



- 2 Kalejdoskop
- 8 Unia Europejska w oczach dzieci
- 9 Życie naukowca nie jest drogą na skrót
- 12 Narodziny książki
- 14 Co należy wiedzieć o HIV/AIDS?
- 16 Co studenci UG wiedzą na temat HIV/AIDS?
- 17 „O ludzkości w sytuacji znerwicowanego niedźwiedzia”
- 18 Piętnastowieczny polski podręcznik tworzenia kalendarzy
- 20 PRODOK. UG na tle innych uczelni
- 24 Najważniejsza jest podróż
- 26 Przegląd DOK Rock doczekał się płyty
- 27 Sekcja snowboardu AZS UG
- 28 Kalejdoskop sportowy

*Szczęśliwego Nowego
2013 Roku!*

GAZETA UNIWERSYTECKA

SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Rada programowa:

dr Jacek Taraszkiewicz (przewodniczący), prof. dr hab. Dariusz Szlachetko,
prof. UG, dr hab. Jerzy Gwizdała, dr Grzegorz Pawłowski, mgr Dominik Walczak, Łukasz Bień

Redaktor: Tomasz Neumann

Sekretariat: Monika Lewandowska

Dział informacji: Magdalena Marcinkowska

Skład i opracowanie graficzne: Ka Leszczyńska

Korekta: Aleksandra Pryczkowska

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Nakład: 2000 egzemplarzy

Adres redakcji: Biblioteka Ekonomiczna, ul. Armii Krajowej 110, 81-824 Sopot, pok. 201, 202

tel. (58) 523 12 62; fax (58) 523 12 63; e-mail: gazeta@ug.edu.pl

Wydanie internetowe: gazeta.ug.edu.pl

Fotografia na okładce: Aleksandra Szuta

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów.

■ Profesorem z UG członkami Rady NCN

Profesor Maciej Wołowicz z Wydziału Oceanografii i Geografii oraz **profesor Marek Żukowski** z Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki weszli w skład Rady Narodowego Centrum Nauki. Profesor Maciej Wołowicz został powołany do Rady NCN po raz pierwszy, natomiast dla prof. Marka Żukowskiego będzie to kolejna kadencja w Radzie.

Rada Narodowego Centrum Nauki to organ odpowiedzialny przede wszystkim za kształt konkursów NCN. W konkursach tych naukowcy mogą się ubiegać o pieniądze na badania prowadzone w polskich uczelniach, instytutach i innych jednostkach. Rada składa się z dwudziestu czterech wybitnych naukowców, reprezentujących trzy obszary badań naukowych: nauki humanistyczne, społeczne i o sztuce, nauki ścisłe i techniczne oraz nauki o życiu. Co dwa lata zmienia się połowa składu Rady.

Więcej informacji o NCN:
www.ncn.gov.pl

■ Początki produkcji sera w Europie

Badania nad początkami produkcji sera w Europie przeprowadzono podczas międzynarodowego projektu *LeCHE (Lactase Persistence and the early Cultural History of Europe)* w ramach 7. Programu Ramowego Unii Europejskiej. Analizy przeprowadzili chemicy z Uniwersytetu w Bristolu (**Mélanie Salque**, pod kierownictwem **prof. Richarda Eversheda**), we współpracy z archeologami z USA (Uniwersytet Princeton) oraz Polki: z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Muzeum Archeologicznego w Poznaniu oraz Instytutu Archeologii i Etnologii Uniwersytetu Gdańskiego (**dr Joanna Pyzel**). Analizom chemicznym poddane zostały trzydzieści cztery ceramiczne naczynia sitowate z ośmiu stanowisk archeologicznych na Kujawach, datowanych na wczesny neolit – drugą połowę 6 tys. p.n.e. Wykazały one obecność lipidów pochodzących

z mleka. Specyficzna forma tych naczyń wskazuje jednoznacznie, że mleko przetwarzane w nich było na ser. Są to najstarsze dowody produkcji sera na świecie.

Więcej w artykule opublikowanym w „Nature”: www.nature.com/nature/journal/vaop/ncurrent/full/nature11698.html

■ „Popularyzator nauki” z UG

Doktor Tomasz Pluciński z Wydziału Chemii UG otrzymał wyróżnienie w VIII edycji konkursu „Popularyzator nauki” organizowanego przez serwis PAP – Nauka w Polsce – i Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, w kategorii „Prezentacja popularnonaukowa”.

Konkurs „Popularyzator Nauki” po raz pierwszy odbył się w roku 2005. Promowani są w nim ludzie nauki, zespoły naukowe, dziennikarze i redakcje, wyróżniające się w popularyzacji nauki wśród młodzieży i dorosłych. Do tegorocznej edycji zgłoszono prawie siedemdziesiąt kandydatur z całej Polski.

NAUKOWCY Z UG W CENTRALNEJ KOMISJI DO SPRAW STOPNI I TYTUŁÓW

Profesorowie: Ewa Łojkowska, Jerzy Błażejowski, Bogdan Nogalski oraz Józef Szmaja zostali wybrani do Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów na kadencję 2013–2016.

Centralna Komisja do spraw Stopni i Tytułów zajmuje się wszelkimi procedurami związanymi z nadawaniem stopni i tytułów naukowych, między innymi przyznawaniem uprawnień radom jednostek naukowych do nadawania stopni doktora i doktora habilitowanego, wyznaczaniem recenzentów w przewodach doktorskich i habilitacyjnych oraz w postępowaniach o nadanie tytułu profesora, zatwierdzaniem uchwał rad wydziałów i rad naukowych w zakresie wniosków o nadanie tytułu profesora, rozpatrywaniem odwołań od uchwał rad jednostek naukowych w zakresie procedur nadawania stopni i tytułów, kontrolowaniem

działalności jednostek uprawnionych do nadawania stopni naukowych.

Profesor Ewa Łojkowska z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG-GUMed została wybrana do komisji w dziedzinie: Nauki Biologiczne, dyscyplina: Biochemia. Profesor Jerzy Błażejowski z Wydziału Chemii UG został wybrany do komisji w dziedzinie: Nauki Chemiczne, dyscyplina: Chemia. Profesor Bogdan Nogalski z Wydziału Zarządzania UG został wybrany do komisji w dziedzinie: Nauki Ekonomiczne, dyscyplina: Nauki o Zarządzaniu. Profesor Józef Szmaja z Wydziału Biologii UG został wybrany do komisji w dziedzinie: Nauki Biologiczne, dyscyplina: Ekologia.

Więcej informacji na temat działalności komisji:
www.ck.gov.pl

Nasz laureat, doktor Pluciński, jest organizatorem odbywających się na Wydziale Chemii UG popularnonaukowych pokazów chemicznych, adresowanych do osób interesujących się chemią: uczniów, nauczycieli czy studentów. Zajęcia odbywają się co dwa tygodnie, w piątki, o godz. 17.00 w sali 112 gmachu Wydziału Chemii UG, przy ul. Sobieskiego 18. Ze szczegółowym programem pokazów można zapoznać się na stronie www.chem.ug.edu.pl/~tomek. Informacji można też zasięgnąć telefonicznie 58 523 53 41 lub mailowo: tomek@chem.ug.edu.pl.

W programie spotkań znajdą się między innymi doświadczenia związane z: fluorescencją białek, działaniem wybielacza optycznego proszku do prania, fluorescencją wnętrza oczu, obserwacją parowania rtęci, świeceniem białego fosforu, sporządzaniem zawiesiny fosforu w wazelinie, śledzeniem przebiegu korozji miedzi, identyfikacją plam krwi, bioluminescencją bakterii, wybuchową fotosyntezą chlorowodoru, chemią „kuchenną” w dydaktyce, paradoksem tlenowym korozji czyli dławczego zapiekają się śruby...

Więcej informacji o konkursie:

www.nauka.gov.pl/ministerstwo/aktualnosci/aktualnosci/artukul/viii-edycja-popularyzatora-nauki-rozstrzygnieta

■ Studentka UG w delegacji Pokojowej Nagrody Nobla

Studentka trzeciego roku politologii na Wydziale Nauk Społecznych UG **Ilona Zielkowska** znalazła się w gronie laureatów konkursu Unii Europejskiej poświęconego utrzymaniu pokoju na świecie. W konkursie uczestniczyło ponad pięć tysięcy osób z trzydziestu trzech krajów. Uczestników podzielono na cztery kategorie wiekowe, a pytanie konkursowe brzmiało następująco: „Pokój, Europa, Przyszłość: co znaczy dla Ciebie pokój w Europie?”.

STAN KULTURY W GDAŃSKU

Poszerzenie pola kultury. „Diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku” to projekt badawczy Obserwatorium Kultury w Gdańsku, realizowany przez Instytut Kultury Miejskiej, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową i Uniwersytet Gdański. Projekt był współfinansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Projekt był realizowany od marca do grudnia 2012 roku przez interdyscyplinarny zespół badawczy w składzie: **prof. Cezary Obracht-Prondzyński** (kierownik merytoryczny projektu), **Sławomir Czarniecki**, **Maciej Dzierżanowski**, **Martyna Grabowska**, **Jakub Knera**, **Lesław Michałowski**, **Krzysztof Stachura**, **Stanisław Szultka**, **Piotr Zbieranek**. W jego trakcie zastosowano różne metody badawcze. Na początku przeprowadzono badania *desk research*, gdzie analizowano między innymi sprawozdania, dokumenty programowe i statutowe instytucji kultury – nie tylko miejskich. W następnym etapie odbyły się szeroko zakrojone i reprezentatywne badania ilościowe, realizowane na podstawie ankiet. Przeprowadzono również obserwacje różnego typu wydarzeń, a także kilkadziesiąt wywiadów pogłębionych z przedstawicielami szeroko rozumianego sektora kultury. Końcowy raport z projektu stanowi publikacja *Poszerzenie pola kultury. Diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku*.

Projekt ma wymiar ogólnopolski – na przykładzie Gdańska pokazuje zjawisko nazwane przez badaczy poszerzeniem pola kultury. Zachodzi ono w obszarach:

strukturalnym, sektorowym, celów, formuł działania, oferty kulturalnej i odbioru działań kulturalnych. Zdaniem **profesora Tomasza Szlen-daka**, autora recenzji naukowej raportu, podział ten może zostać włączony w ogólnopolską debatę na temat przemian kultury jako rodzaj precyzyjnego narzędzia typologicznego.

Częścią raportu są także rekomendacje dla polityki kulturalnej. Ich autorzy wskazują trzy zasadnicze kierunki działań: kultura debaty (zainicjowanie i podtrzymywanie dialogu, w tym przełamanie nieufności i stereotypów wobec pozostałych uczestników procesu debaty), przyjazne ramy (tworzenie ram wsparcia finansowego i pozafinansowego sektora, szczególnie dla instytucji niepublicznych), przestrzeń refleksji (wsparcie dla działalności analityczno-badawczej oraz ewaluacji podejmowanych działań).

Jak podkreślają autorzy, raport *Poszerzenie pola kultury* nie zamyka, lecz odwrotnie – otwiera debatę i określa nowe perspektywy badań nad stanem gdańskiej kultury. Instytut Kultury Miejskiej we współpracy z Instytutem Badań nad Gospodarką Rynkową i Uniwersytetem Gdańskim będzie organizował spotkania wokół zagadnień poruszonych w raporcie, publikowane będą również artykuły oraz materiały dodatkowe z badań.

Publikacja *Poszerzenie pola kultury. Diagnoza potencjału sektora kultury w Gdańsku* jest dostępna w formie drukowanej oraz na stronie: www.poszerzeniepola-kultury.pl

Oprócz naszej studentki laureatami konkursu zostali: dwunastoletnia Ana Fanlo Vicente z Hiszpanii, szesnastoletnia Elena Nicoletta Garbujo z Włoch oraz Maltańczyk, dwudziestotrzyletni Larkin Zahra, którego wybrano na podstawie głosowania na Facebooku spośród szesnastu zakwalifikowanych uczestników konkursu.

Nagrodą dla laureatów konkursu było uczestnictwo w ceremonii wręczenia Unii Europejskiej Pokojowej Nagrody Nobla. Wydarzenie to miało miejsce 10 grudnia 2012 roku.

■ Wydziały UG dofinansowane za najlepsze programy studiów

Wydziały: Historyczny, Oceanografii i Geografii oraz Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG-GUMed otrzymały dofinansowanie na najlepsze programy studiów oparte na Krajowych Ramach Kwalifikacji i dostosowujące studia do wymagań rynku pracy. Łącznie w konkursie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego wyróżniono w ten sposób sześćdziesiąt dwa wydziały i uczelnie z całej Polski, które dzięki nowoczesnym metodom nauczania i współpracy z przedsiębiorcami udoskonaliły swoje programy studiów.

Zwyczajnie wydziały będą mogły przeznaczyć otrzymany w ramach dotacji podmiotowej 1 mln zł na doskonalenie oferty dydaktycznej, np. sfinansowanie nowoczesnych technik i narzędzi stosowanych podczas wykładów i ćwiczeń, pokrycie kosztów praktyk zawodowych dla studentów czy lepsze przygotowanie wykładowców akademickich.

Więcej: www.nauka.gov.pl/ministerstwo/aktualnosci/aktualnosci/artukul/ogloszenie-wynikow-konkursu-na-milion-na-najlepsze-programy-studiow

WSPÓŁPRACA UG Z CHINAMI



Uniwersytet Gdański jako druga uczelnia w Polsce (obok Uniwersytetu Warszawskiego) gościł delegację z Chin z wiceministrem edukacji na czele. Jednym z jej członków był wiceminister edukacji Chińskiej Republiki Ludowej **Du Youbo**. Delegacja przybyła do Polski na zaproszenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

W czasie spotkania chińskiej delegacji z władzami uczelni, które reprezentowali: rektor Uniwersytetu Gdańskiego **prof. Bernard Lammek** oraz prorektor ds. studenckich **prof. Józef Arno Włodarski**, dziekani wydziałów i dyrektorzy jednostek UG przedstawili ofertę współpracy z chińskimi uczelniami (zwłaszcza ofertę studiów na UG w języku angielskim), a także podsumowali dotychczasowe działania. Jak podkreślił wiceminister edukacji Chin, Du Youbo, zapowiada to wiele ciekawych polsko-chińskich projektów w przyszłości.

Władze samorządowe w czasie spotkania reprezentował wicemarszałek Województwa Pomorskiego **Wiesław Byczkowski**. Gośćmi spotkania byli również: **Edward Kajdański**, polski pisarz, dziennikarz i dyplomata, który dwadzieścia sześć lat mieszkał w Chinach i ukończył inżynierskie studia na Politechnice w Harbinie, **Wojciech Grubman**, dyrektor finansowy Chińsko-Polskiego Towarzystwa Okrętowego Chipolbrot, z którym Uniwersytet Gdański prowadzi współpracę między innymi w zakresie praktyk studenckich, a także **Renata Karpisiak-Rokicka**, komendant wojewódzki Ochotniczego Hufca Pracy.

Spotkaniu na UG towarzyszyła wystawa poświęcona Chinom, na której pokazano opublikowane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego książki, takie jak: *Początki wiedzy o Chinach* pod red. Ireny Kadulskiej i Józefa Arno Włodarskiego, *Radziecko-chińskie stosunki polityczne po śmierci Mao Zedonga* Tomasa Dmochowskiego, *Chiny w oczach Polaków*, pod red. Józefa Arno Włodarskiego i Kamila Zeidlera, oraz czasopismo – „Gdańskie Studia Azji Wschodniej”, wydawane przez UG.

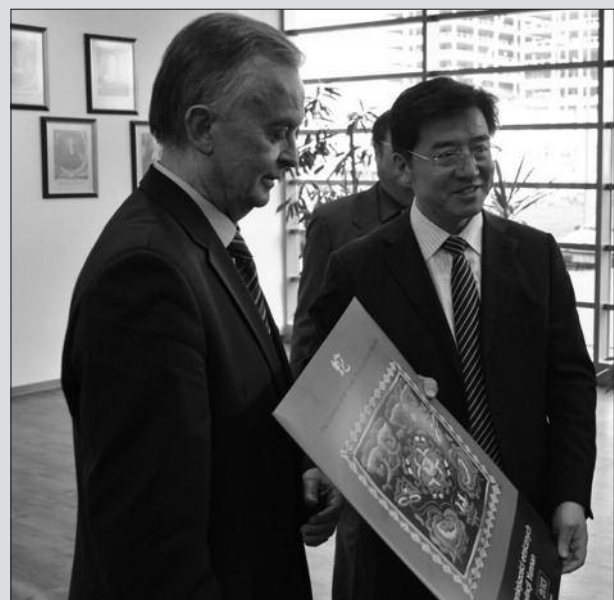
Jednym z efektów wizyty chińskiej delegacji będzie bilateralna umowa pomiędzy Uniwersytetem Gdańskim a Uniwersytetem Nauk Politycznych w Pekinie. Uniwersytet Gdański jest jedyną uczelnią w Polsce, która podpisała taką umowę – o współpracę z Uniwersytetem Nauk Politycznych w Pekinie starają się największe uczelnie w Stanach Zjednoczonych i Europie.



Przypomnijmy: UG z racji prowadzonych badań naukowych, współpracy w zakresie kształcenia i realizacji wielu projektów kulturalnych związanych z Chinami stał się obecnie najważniejszym ośrodkiem badawczo-naukowym w tym zakresie w północnej Polsce. Współpracę UG z uczelniami chińskimi koordynuje prof. Józef Arno Włodarski. Na naszym uniwersytecie studiuje obecnie siedemdziesięciu dwóch studentów z Chin (w większości na kierunku International Business). Uniwersytet prowadzi też filologię polską dla chińskich studentów na Uniwersytecie w Harbinie, zaawansowane są starania UG o powołanie filologii polskiej na Szanghajskim Uniwersytecie Języków Obcych (na trzy polonistyki w Chinach, dwie, w Harbinie i Szanghaju będą funkcjonować pod egidą UG; trzecia – najstarsza – funkcjonuje na Pekinśkim Uniwersytecie Języków Obcych). Uniwersytet Gdański uzyskał także zapewnienie, że studenci polscy będą mogli odbywać praktyki na Szanghajskim Uniwersytecie Języków Obcych.



Trwają starania UG o pozyskanie wsparcia lektorskiego i środków dydaktycznych dla tworzonego na Wydziale Filologicznym UG nowego kierunku – sinologii. Funkcję koordynatora programowego tego kierunku będzie pełniła **prof. Wu Lan**. Zaawansowane są starania o powołanie na UG Instytutu Konfucjusza lub Klasy Konfucjusza – partnerem naszej uczelni w tym zakresie jest Liaoning Normal University z Dalianu, a rozmowy wspomaga Kwaterna Główna Instytutu Konfucjusza w Hanbanie. W ramach umowy i osobistych kontaktów rozwija się współpraca z Pekinśkim Uniwersytetem Języków Obcych – **prof. Yi Lijun**, tłumaczka i badacz literatury polskiej, profesor z Pekinśkiego Uniwersytetu Języków Obcych otrzymała tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego.



NOWY BUDYNEK INSTYTUTU BIOTECHNOLOGII UG



Dnia 19 grudnia 2012 roku rektor UG **prof. Bernard Lammek** w Ośrodku Przetwarzania Informacji w Warszawie podpisał umowę dotyczącą budowy budynku Instytutu Biotechnologii UG. Projekt realizowany będzie w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Całkowita wartość inwestycji wynosi 53 069 416,80 zł brutto. Uniwersytet otrzyma dofinansowanie ze środków Programu Operacyjnego w wysokości 53 066 956,80 zł. W uroczystości podpisania umowy w Warszawie udział wzięli także dziekan Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG-GUMed **prof. Igor Konieczny** oraz kanclerz Uniwersytetu Gdańskiego **prof. Jerzy Gwizdała**.

Budowa gmachu Instytutu Biotechnologii rozpocznie się w 2013 roku, a zakończy w roku 2015. W ramach projektu na potrzeby naukowo-dydaktyczne powstanie budynek wraz z nowoczesnym wyposażeniem. Budynek będzie miał powierzchnię użytkową 7 868,18 m², zostanie podzielony na cztery kondygnacje naziemne i jedną podziemną. Będzie to jeden z najnowocześniejszych gmachów naukowo-dydaktycznych. Znajdą się w nim specjalistyczne laboratoria, między innymi bioinformatyczne, analiz biomolekularnych, zespół fitotronów, laboratorium o podwyższonych wymaganiach czystości i szczelności, laboratorium izotopowe i pra-

cownie do badań rozwojowych. W budynku będą się mieścić nowoczesne pomieszczenia dydaktyczne dla studentów i doktorantów, na przykład laboratoria dydaktyczne, naukowo-dydaktyczne, sale seminaryjne, sale komputerowe, audytorium na sto osiemdziesiąt osób, pomieszczenia dla kół studenckich, czytelnia, sala rady wydziału. Sale komputerowe będą w pełni wyposażone – łącznie w budynku będą dostępne sto dwadzieścia trzy stanowiska ICT. W Specjalistycznym Laboratorium Bioinformatycznym zostanie utworzony tak zwany klaster obliczeniowy (zespół specjalistycznych komputerów). Z klastra obliczeniowego, specjalistycznych pracowni i laboratoriów w ramach zajęć dydaktycznych będą korzystali pracownicy naukowo-dydaktyczni, doktoranci i studenci. Sale wykładowe i laboratoria wyposażone zostaną w tablice interaktywne oraz projektory multimedialne z ekranami projekcyjnymi, co umożliwi prowadzenie wykładów i zajęć z prezentacjami multimedialnymi. W budynku znajdują się również pomieszczenia pomocnicze, takie jak magazyny odpadów chemicznych i biologicznych, wytwornica suchego lodu i pomieszczenie na rowery. Dzięki podziałowi budynku na trzy specjalne strefy będzie możliwe wprowadzenie procedur bezpieczeństwa oraz kontroli dostępu do poszczególnych części.



UNIA EUROPEJSKA W OCZACH DZIECI

Dnia 14 grudnia 2012 roku na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego odbyła się pierwsza konferencja wraz z towarzyszącymi jej warsztatami, zorganizowane w ramach projektu „Uniwersytet Dziecięcy dla Europy”. Wiedzę o Unii Europejskiej zgłębiało w jej trakcie około dwustu uczniów szkół podstawowych z Trójmiasta i okolic

„Uniwersytet Dziecięcy dla Europy” to projekt edukacyjno-badawczy programu Jean Monnet Komisji Europejskiej, realizowany na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego w roku akademickim 2012/2013. Jego autorami są: **dr Tomasz Besta**, **dr Sylwia Mrozowska** z Wydziału Nauk Społecznych oraz **dr Aleksandra Zgrundo** z Wydziału Oceanografii i Geografii. Celem projektu jest przekazywanie wiedzy o Unii Europejskiej dzieciom, młodzieży, rodzicom i nauczycielom z Gdańska i okolic za pomocą niestandardowych metod nauczania, mających pobudzać ciekawość, skłaniać do przeprowadzania własnych eksperymentów oraz poszukiwania nowych rozwiązań.

WOJEN NIGDY WIĘCEJ

„Uniwersytet Dziecięcy dla Europy ogłaszam za otwarty” – tymi słowami nowych słuchaczy powitała podczas inauguracji sześciolatka **Basia**. Aula Wydziału Nauk Społecznych zgromadziła stu siedemdziesięciu trzech małych studentów, którzy przyjechali ze szkół podstawowych z Gdańska, Sopotu, Sulęcyna, Szemudu i Donimierza. Każde dziecko, jak na prawdziwego studenta przystało, otrzymało indeks. Po uroczystym otwarciu dzieci udały się na warsztaty prowadzone przez naukowców, doktorantów oraz studentów. Zostały one podzielone na trzy bloki tematyczne: wiedza o Unii Europejskiej, wielokulturowość oraz ekologia i zrównoważony rozwój. Podczas zajęć uczniowie dowiedzieli się, czym jest Unia Europejska, z ilu państw się składa, jakie są jej najważniejsze instytucje oraz jakie są jej aktualne problemy. – *Chciałabym, by w Europie nie było więcej*

wojen i żeby ludzie żyli ze sobą w pokoju – mówiła **Natalia** ze Szkoły Podstawowej nr 42 w Gdańsku.

Nauka odbywała się głównie poprzez zabawę. Mali studenci grali w kalambury, gry planszowe, rozwiązywali krzyżówki oraz rysowali. W krzyżówce tematycznej z zakresu wiedzy o Unii odpowiedzi padały różne, na przykład, że stolicą Węgier jest Austria. – *Generalnie wiedza dzieci o Unii Europejskiej była imponująca* – podsumował student politologii **Michał Pielechowski**. – *Ja wiedziałam, że hymnem Unii Europejskiej jest Oda do radości* – przyznała dumnie **Natalia**, uczennica czwartej klasy. Na pytanie, ile krajów stowarzyszonych jest w Unii, **Wiktoria** z Zespołu Szkół w Sulęcynie odpowiedziała, że dwadzieścia siedem. A dlaczego na fladze jest jedynie dwanaście gwiazdek wiedział **Jędrzek** ze Szkoły Podstawowej im. Św. Jana de La Salle w Gdańsku, który szybko wytłumaczył, że symbolizują one pierwsze państwa członkowskie, założycieli UE. Najmłodszym studentom najbardziej przypadł do gustu konkurs na najlepszy rysunek zatytułowany „Z czym kojarzy ci się Unia Europejska?”. W klasie IIIc ze Szkoły Filialnej w Donimierzu zwyciężyła **Aleksandra**, która namalowała hiszpańskich piłkarzy wygrywających Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej Euro 2012.

W trakcie warsztatów poruszano także kwestie dotyczące różnorodności kulturowej. – *Dowiedzieliśmy się, że wszyscy ludzie są tacy sami, różnią się tylko kolorem skóry i mówią w innych językach* – mówił **Bartek** z klasy IV z Zespołu Szkół w Sulęcynie.

Trzeci blok tematyczny obejmował zajęcia dotyczące ochrony śro-



dowiska naturalnego oraz zrównoważonego rozwoju. – *Ich celem było wykształcić w dzieciach poczucie obowiązku dbania o otaczającą nas przyrodę i jej ochronę* – mówi **dr Aleksandra Zgrundo** z Instytutu Oceanografii. Uczniowie mieli także okazję zostać małymi biologami i poznać budowę bezkręgowców zamieszkujących Morze Bałtyckie.

EDUKACJA PRZEZ ZABAWĘ

Głównym celem projektu jest, o czym była już mowa, przekazanie obiektywnej wiedzy o Unii Europejskiej przy zastosowaniu tradycyjnych i nowoczesnych metod kształcenia, takich jak: praca w grupach, Webquest – metoda kształcenia za pomocą Internetu czy gry dydaktyczne (gry planszowe, krzyżówki, kalambury i wiele innych). Dlatego w czasie, gdy uczniowie odbywali warsztaty, nauczyciele uczestniczyli w szkoleniu z zakresu sposobów edukacji na temat Unii Europejskiej **prowadzonym** przez **dr Sylwię Mrozowską** z Instytutu Politologii oraz **Jarosława Sikorskiego** z Punktu Eurodesk Gdańsk. Ponadto na spotkaniu z **redaktorką Aliną Kietrys**

Życie naukowca nie jest drogą na skróty

ROZMOWA Z PROF. UG, DR HAB. TOMASZEM TADEUSZEM KONCEWICZEM
Z WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI

■ Projekt Pana Profesora prezentujący koncepcję „czujnego konstytucjonalizmu” wygrał prestiżowy konkurs dla prawników zorganizowany przez Uniwersytet w Nowym Jorku. Czym jest „czujny konstytucjonalizm”?

Dziś Trybunał Konstytucyjny w Polsce jest postrzegany jako sąd będący częścią krajowego systemu prawnego. W moim projekcie zatytułowanym *Constitutional Court and the concept of vigilant (“offensive”) constitutionalism* [Trybunał Konstytucyjny i koncepcja „czujnego konstytucjonalizmu” – tłum. red.] proponuję, aby tę percepcję rozszerzyć i postrzegać Trybunał jako jeden z dwudziestu siedmiu sądów konstytucyjnych należących do Wspólnoty Europejskiej, który winien jest wierność zarówno *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, jak i traktatom europejskim jako *Konstytucji Unii Europejskiej*. Chodzi więc o to, by polski Trybunał Konstytucyjny odczytał siebie w szerszym europejskim świetle, nie orzekał jedynie zgodnie z polską *Konstytucją*, ale także miał na względzie to, jak dany wyrok zostanie przyjęty przez inne sądy konstytucyjne państw członkowskich, a także Europejski Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu i Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu. Taki dialog jest wielkim wyzwaniem, ponieważ każdy sąd konstytucyjny jest przyzwyczajony to tego, że jest nieomylny, ostateczny i nie musi brać pod uwagę niczego poza swoją *Konstytucją*. Dziś Trybunał Konstytucyjny musi nauczyć się gry na europejskim rynku interpretacji, sztuki samoograniczenia

i antycypacji, jak jego decyzja zostanie odebrana w Europie. Jestem więc szczęśliwy, że w Nowym Jorku mój projekt został doceniony jako ten, który przełamuje bariery i wychodzi poza kontekst czysto krajowy.

■ To znaczy, że polski sędzia konstytucyjny musi liczyć się ze zdaniem swoich zagranicznych kolegów. Czy to nie brzmi jak rewolucja?

Oczywiście, jest to rewolucja, gdyż żaden sędzia konstytucyjny nie lubi jak mu się mówi, że powinien odwołać się do orzeczeń innego sądu i przyjmując jego argumenty, a nie swoje. Brakuje świadomości tego, że na zewnątrz są sądy, które daną sprawę z perspektywy obywatela potrafią rozstrzygnąć lepiej. W dzisiejszych czasach dla obywatela, mieszkańca Europy, nie liczy się, który sąd go ochroni, ale który sąd ochroni go lepiej: w kraju, Strasburgu czy Luksemburgu. To w tym sensie moja wizja polskiego sądu konstytucyjnego jest wizją sądu, który potrafi przyznać rację innym i wycofać się.

■ Jaka w Polsce jest świadomość obywateli względem europejskiej integracji?

Niestety, jak dotąd przekonanie wszystkich ludzi w Polsce, że integracja europejska ze swoimi wadami i niedoskonałościami wychodzi dla nas obywateli na plus jest nadal trudne. Moim zdaniem, integracja europejska to jest coś, co każdego dnia zmienia życie milionów ludzi na lepsze. To nie państwo dokonuje wyboru za obywatela, jak było kiedyś, ale obywatel



FOT. MAGDALENA MARCINKOWSKA

mieli okazję zobaczyć, jak funkcjonuje uniwersyteckie Radio Mors oraz zapoznać się ze zbiorami Biblioteki Głównej Uniwersytetu Gdańskiego.

W realizacji projektu pomagali doktoranci i studenci. – *Dzięki temu chcieliśmy w przyszłych naukowcach zaszczyć ideę popularyzacji nauki* – tłumaczy dr Sylwia Mrozowska. – *Liczymy na to, że po zakończeniu projektu powstaną nowe pomysły, które będą kontynuacją „Uniwersytetu Dziecięcego dla Europy”* – dodaje dr Aleksandra Zgrundo. Ponadto, zgodnie z założeniami autorów, projekt ma integrować dzieci z większych i mniejszych miejscowości oraz realizować jeden ze strategicznych celów UG, jakim jest umacnianie więzi uczelni z otoczeniem społecznym województwa. – *Chcieliśmy, aby Uniwersytet Gdański był postrzegany jako miejsce otwarte na wszystkich zainteresowanych* – wyjaśnia dr Tomasz Besta z Instytutu Psychologii.

Kolejne spotkania w ramach „Uniwersytetu Dziecięcego dla Europy” odbędą się 1 lutego, 19 kwietnia i 7 czerwca 2013 roku.

MAGDALENA MARCINKOWSKA



W nauce talent to dziesięć procent, reszta to ciężka praca, dyscyplina i pasja

sam ma wolną rękę przy wyborze kraju, w którym chce mieszkać, pracować czy robić zakupy. Obywatel wychodzi z cienia państwa i rzuca mu wyzwanie. To docenienie jednostki jest największą siłą prawa europejskiego. Integracja europejska przez prawo, w ramach swobód gospodarczych i wolnego rynku funkcjonuje doskonale, dlatego że nie ma tu polityków. Jest sąd, jest wiążące prawo i jednostka, która umiejętnie się na nie powołuje. Obecna sytuacja w Unii Europejskiej to nie tylko fiasko integracji politycznej, które wynika z nieporozumień między liderami państw członkowskich, ale przede wszystkim kryzys wizji. Politycy mają do odegrania olbrzymią rolę, ale tylko wtedy, gdy są gotowi do kompromisu i zrozumienia, że Europa to przede wszystkim stan umysłu, a nie tylko buchalteria. Nie możemy przestać przypominać bolesnej przeszłości, w której

państwa narodowe, zamknięte, podejrzliwe i podkreślające swoją wyjątkowość, albo toczyły między sobą wojny, albo do wojen się szykowały. Parafrazując słowa Hannah Arendt, musimy zrobić wszystko, aby świat miniony był faktycznym źródłem doświadczenia w terażniejszości. Dlatego dzisiaj, w momencie próby, musimy Europę na nowo przemysleć, a nie cynicznie się od niej odwracać. To tutaj nauka ma do odegrania wielką rolę edukacyjną.

■ **Specjalizuje się Pan w prawie europejskim zarówno jako praktykujący prawnik, jak i naukowiec. Czy trudno jest pogodzić te dwa światy?**

Zakres mojej pracy jako prawnika jest specyficzny. Moja kancelaria znajduje się w domu. Prowadzę kilkanaście spraw, które mają charakter precedensowy, ich rezultaty wpływają na zmiany w prawie, mające następstwa w stosunku do innych osób. To są sprawy, których nie sposób rozstrzygnąć bez refleksji teoretyczno-prawnej i przekucia teorii na praktykę. Z klientami spotykam się bardzo rzadko, dla mnie istotne jest, by zrozumieć problem sprawy i wówczas przyjąć stosowne rozwiązania, zaproponować działania na forum krajowym, a najczęściej ponadnarodowym. Jestem w tej fantastycznej sytuacji, że wykładając prawo europejskie na uczelni, mogę je weryfikować w pracy zawodowej. I odwrotnie – sprawy, którymi się zajmuję, służą mi potem jako przykłady praktycznego funkcjonowania prawa w Unii Europejskiej czy tłumaczenia studentom, że prawo to coś więcej niż tylko suchy przepis. Najbardziej spełniony jako adwokat czuję się wtedy, gdy po kilkuletniej batalii udaje mi się pomóc moim klientom. Zobaczyć, jak pod wpływem moich argumentów sąd wychodzi poza mityczny przepis, otwiera się na argumenty sprawiedliwościowe, godnościowe i *Konstytucję*, jak dostrzega człowieka z krwi i kości. To wszystko stanowi

esencję prawa i naszej prawniczej pracy.

■ **Prawnik na sali sądowej musi działać zgodnie z przyjętymi zasadami i literą prawa. A jaki jest etos naukowy według Profesora Tomasza Koncewicza?**

Naukowiec to dla mnie osoba zaangażowana, na której spoczywa obowiązek tłumaczenia rzeczywistości nie tylko studentom na wykładzie, ale także opinii publicznej. Badacz powinien współkształtować rzeczywistość ze względu na zakres narzędzi, jakie posiada – wiedzę, zdolność krytycznego myślenia, umiejętność opisywania świata. Niestety, to jak naukowcy widzą siebie w Polsce zasadniczo różni się od tego, jak badacze postrzegają się w Europie Zachodniej. Tam naukowiec jest uprzywilejowanym członkiem debaty publicznej, którą współtworzy. W naszym kraju naukowiec często nie potrafi wytłumaczyć, w jaki sposób jego wiedza jest użyteczna dla społeczeństwa, jakie jest jej praktyczne zastosowanie, boi się konfrontacji z szerszym audytorium, przemawia do już przekonanych, zamiast zderzać swoje poglądy, być gotowym do ich zmiany i zabierać głos w sprawach ważnych i nurtujących opinię publiczną, w których posiada szczególną wiedzę. Dla mnie jako prawnika-naukowca „dyskurs” publiczny w Polsce daje wiele okazji, aby taki głos zabrać. Nie mogę się odwracać plecami, gdy słyszę np. że w Unii Europejskiej Niemcy nas wykupią, że Unia Europejska jest forpocztą europejskiego kolonializmu, gdy jestem świadkiem rozmowy, w której znany polityk publicznie poniża swojego rozmówcę z uwagi na jego orientację seksualną. Wtedy właśnie my naukowcy musimy zabierać głos. Gdybym tego nie zrobił, straciłbym wiarygodność, skoro z drugiej strony na wykładzie nadal mówiłbym o zasadzie równości, godności człowieka czy europejskiej solidarności jako alternatywie wobec suwerenności. Teoria

miałaby się nijak do praktyki i rzeczywistości, a ja bym udawał, że tego nie dostrzegam. Profesor Tadeusz Kotarbiński pisał, że dobry naukowiec to ten, który o trudnych rzeczach może mówić łatwo. Staram się przestrzegać tej zasady.

■ **Studiował Pan prawo we Wrocławiu i Edynburgu. Potem został Pan pierwszym polskim referendarzem w sądzie unijnym w Luksemburgu. W międzyczasie był już Pan doktorantem, aplikantem sądowym, potem adwokackim i ukończył Akademię Prawa Europejskiego we Florencji. W przeciągu kilku lat został Pan doktorem, adwokatem, a zaledwie po kilku następnym latach – profesorem. Jak Pan tego wszystkiego dokonał?**

Przede wszystkim ciężką pracą, ale nie tylko. Studia w Edynburgu nauczyły mnie, że wszystko należy robić najlepiej, jak się potrafi. Nie tylko dobrze, ale super. Były sędzia Trybunału w Luksemburgu, Profesor Sir David Edward, który inspiruje mnie w większości wyborów zawodowych, powiedział mi kiedyś coś, co pozostaje moim mottem do dzisiaj: należy mieć marzenia i nie bać się ich realizować, bo to one nadają kierunek naszemu życiu. Marzenia pomagają znieść trudy ciężkiej pracy naukowej, stawiać sobie nowe wyzwania i zrozumieć, że im jest ciężiej, tym lepiej i tym większa satysfakcja. W nauce talent to dziesięć procent, reszta to ciężka praca, dyscyplina i pasja – to zawsze powtarzam moim studentom i doktorantom. Życie naukowca to nie jest droga na skrót. Ja nic nie dostałem za darmo. Poza tym dzisiejszy świat wymaga od nas umiejętności robienia kilku rzeczy równocześnie, ale nie na raz. Pomiędzy równocześnie, ale nie na raz jest subtelna różnica, która polega na sztuce dokonania wyboru, odłożenia jednego na bok kosztem skończenia czegoś w danym momencie ważniejszego i powrotu do miejsca, w którym doko-

naliśmy tego wyboru. W końcu *last but not least* trzeba wierzyć w to, co się robi i mieć inspirujące otoczenie rodzinne. Ja miałem to szczęście w życiu, że udało mi się pogodzić pasję z pracą zawodową i zawsze mogłem liczyć na wsparcie rodziców, począwszy od decyzji o studiach w Edynburgu, a na przeprowadzce do Trójmiasta skończywszy. To dzięki nim podjąłem trudną decyzję o powrocie z Luksemburga, aby skończyć doktorat i aplikację, a następnie napisałem doktorat w pięć miesięcy.

■ **Przepraszam, w ile?**

Zebranie materiałów i opracowanie koncepcji zajęło mi trzy lata. W tym czasie jednak pisałem książki, można powiedzieć, że uczyłem się swojego tematu doktorskiego, dojrzywałem do niego, wyjeżdżałem za granicę do Florencji, Luksemburga czy Trewiru. Gdy w końcu zrozumiałem, gdzie bije serce Trybunału Sprawiedliwości, byłem gotowy do pisania: usiadłem i w pięć miesięcy napisałem pracę. Pracowałam od świtu do zmierzchu.

■ **Od dziecka był Pan taki zdolny i uporządkowany?**

Skądże znowu. W podstawówce miałem chyba ADHD i musiałem stanowić największe wyzwanie wychowawcze dla swoich nauczycieli. Cały czas w ruchu, z nowymi, coraz bardziej szalonymi pomysłami. Moi rodzice byli więc częstymi gośćmi w szkole. Pamiętam, że pod wpływem bardzo znanej filmowej gwiazdnej sagi stałem się przekleństwem szkolnego konserwatora, bo nagminnie wykręcałem świetłówki i udawałem jednego z bohaterów tego filmu. Mój dzienniczek ucznia, który moja mama szczęśliwie i przezornie zachowała do dzisiaj, jest dla mnie niezwykle pouczającą lekturą. Gdybym go nie czytał ostatnio, to sam bym nie uwierzył. Niektóre z uwag brzmią obecnie komicznie, inne przerażająco.

■ **Co się stało, że z psotnika stał się Pan prymusem?**

Zmiana przyszła nagle i nie umiem jej wytłumaczyć. W ósmej klasie podstawówki całą energię skumulowałem w stronę pozyskiwania wiedzy. Zafascynował mnie język angielski i historia. Potrafiłem godzinami czytać. Choć w liceum wiedziałem, że będę studiował prawo, to nigdy nie przypuszczałem, że zostanę profesorem. Pierwszy pobyt w Luksemburgu w 1998 roku, kontakt z sędzią Davidem Edwardem, studia w Edynburgu okazały się kluczowymi doświadczeniami i inspiracją do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, jakim prawnikiem chciałbym być. Wtedy zrozumiałem, co chcę robić, jak mam myśleć o prawie i rozumieć swoje powołanie. Adwokatura i praktyka przyszła na samym końcu, już po habilitacji. Dzisiaj jednak stanowią fantastyczne dopełnienie moich wyborów naukowych i razem z pracą na uniwersytecie powodują, że się spełniam.

■ **Jak to się stało, że rozpoczął Pan pracę na Uniwersytecie Gdańskim?**

Wyznając zasadę, że w życiu należy stawiać sobie nowe wyzwania i starać się dokonywać zmian, by nie popaść w zwodniczą rutynę. Recenzentem mojego doktoratu na Uniwersytecie Wrocławskim był Profesor Zdzisław Brodecki, który po obronie zaproponował mi pracę w Gdańsku. Z racji tego, że z natury jestem niespokojnym duchem i zwolennikiem wyzwań, spakowałem się i przyjechałem. Gdańsk nie przywitał mnie zbyt ciepło. Luty, minus dziesięć stopni, a w dodatku drugiego dnia miałem włamanie do samochodu i skradziono mi cały dorobek naukowy, jaki wówczas posiadałem, wszystkie notatki, kserokopie, książki, materiały. Byłem zdruzgotany, szybko się jednak podniosłem i kontynuuję „rozdział gdański”.

Dziękuję za rozmowę.

MAGDALENA MARCINKOWSKA

Narodziny książki

Pisanie książek to proces długi i wyczerpujący. Aby książka mogła trafić do czytelnika po zakończeniu prac autorskich, czeka ją jeszcze cały proces wydawniczy. Jak powstaje dzieło pisane?

Trzy czytania

Chcąc odpowiedzieć sobie na pytanie, jak powstaje książka, udaje się na Wydział Ekonomiczny. To tu mieści się Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, które powstało wraz z uczelnią w 1970 roku. Przez ponad czterdzieści lat swej działalności wydano tu setki tysięcy

ne do wydania – mówi redaktor naczelna. Następnie każdemu autorowi przydzielany jest redaktor prowadzący, którego zadaniem jest dokładne przeczytanie książki pod względem poprawności gramatycznej, stylistycznej, interpunkcji oraz ortografii z uwzględnieniem norm edytorskich. Jest to tak zwane pierwsze czytanie. Redak-

nuje korekty: ponownie czyta książkę, sprawdza, czy uprzednie wskazówki i poprawki zostały właściwie naniesione oraz czy nie ma błędów, które mogły umknąć jego uwadze za pierwszym razem. I znów z poprawkami książka trafia do składu, po czym kolejny wydruk trafia do korekty, przechodzi tzw. kosmetyczne trzecie czytanie.



FOT. MAGDALENA MARCINKOWSKA



egzemplarzy podręczników, prac naukowych, monografii i artykułów naukowych. Niedawno nakładem Wydawnictwa ukazały się pierwszy audiobook oraz płyta CD.

Jak powstaje książka? To pytanie zadaje redaktor naczelnej **mgr Joannie Kamień**. Dowiaduję się, że zanim książka zostaje przekazana do druku, musi przejść tak zwany proces redakcyjny. Autorzy oddają swe prace w formie wydruku tekstu z komputera oraz w formie elektronicznej. – *Wszystkie książki naukowe muszą najpierw zostać zrecenzowane i dopiero wówczas, po otrzymaniu pozytywnej recenzji wydawniczej, mogą być zaakceptowa-*

tor pilnuje, by wszystkie przypisy, bibliografia i dodatki miały charakter uporządkowany oraz jednolity. Tak poprawiona książka trafia z powrotem do autora. Po korekcie autorskiej książkę przekazuje się do składu, gdzie zostaje złożona w wybranym formacie. Najczęściej jest to format A5 lub B5, ale zdarzają się też tak zwane formaty specjalne. – *Tak było na przykład w wypadku tomiku poezji, podobnie format specjalny został nadany edycji książek pamiątkowych z nadania tytułu doktora honoris causa* – wyjaśnia pani Joanna. Po złożeniu i nadaniu tekstowi odpowiedniego formatu i wyglądu redaktor doko-

Polega ono głównie na kolacjonowaniu (porównywaniu) finalnego tekstu z poprzednią wersją. Ponadto sprawdza się tu indeksy, przeniesienia oraz żywą paginę i wszystkie zamieszczone w książce spisy. Tak sprawdzony tekst z wyłapanymi ewentualnymi zmianami po raz kolejny wysła się do składu, podczas którego przygotowuje się książkę do ostatecznego wydrukowania.

Panie maszynistki

Druk odbywa się w piwnicach Wydziału Ekonomicznego. Kryją one wiele ciekawych pomieszczeń,

w których wydaje się książki pracowników naukowych uczelni. – *Kiedyś we wszystkich tych salach siedziały panie maszynistki, które godzinami przepisywały lub poprawiały na maszynach do pisania prace naukowe profesorów, doktorów, docentów i magistrów* – wspomina kierownik drukarni **Jadwiga Drózd**, znana jako Pani Dziunia, która pracuje tu od samego początku! Wówczas do piwnic schodziło się jak do piekieł, bowiem przy wejściu wisiała chmura papierosowego dymu. Każdy miał swoją maszynę do pisania i biurko, przy którym stały szklanki w metalowych koszyczkach, sukcesywnie uzupełniane kawą. Dziś pań maszynistek już nie ma, ale drukarz, introligatorki i redaktor są nadal niezbędnymi przy powstawaniu książek.

pod wpływem światła wtapia się w płytę, pozostawiając na blasze odbitą czcionkę – tłumaczy Pani Dziunia. Jest to rodzaj druku wypukłego, choć odbity na blasze tekst wydaje się wydrukowany. W przypadku okładki lub druków kolorowych sprawa staje się nieco bardziej skomplikowana, gdyż każdy kolor nanoszony jest na osobnej płycie.

W zależności od środków finansowych autor ma prawo określić formę, w jakiej będzie książka drukowana (kolorowa, czarno-biała) oraz rodzaj okładki (miękką lub twardą). Książki kolorowe najczęściej drukuje się za pomocą czterech podstawowych kolorów. Są to: *cyan, magenta, yellow* oraz *black*. Drukowanie kolorów jest niezwykle precyzyjnym zajęciem, drukarz musi pilnować, by wszystkie barwy

towuje je do złożenia w jedną całość. Każda książka jest szyta lub klejona. Za to odpowiedzialni są introligatorzy, którzy przy specjalnej maszynie – niciarce – spędzają na zamianę po kilka godzin dziennie. – *Książki łamiemy według stron partiami. Jedna książka o grubości około siedmiuset stron to trzydzieści trzy części składające się z dwudziestu czterech kartek. Każdą partię nakładamy na maszynę, która zszywa książkę w całość* – opowiada pani Ewa. Dziennie introligatorki są w stanie „uszyć” nawet do czterystu egzemplarzy książek. Praca wymaga niezwyklej precyzji i skupienia. Grzbiet książki pokrywa się warstwą kleju i mocuje w specjalnych book holderach. Kiedyś do tego służyła specjalna prasa, przypominająca wielką śrubę, w którą



żek. Po komnatach drukarni oprowadza mnie pan **Maksymilian Biniakiewicz**, dyrektor.

Świątynia drukarza

Przy drukowaniu książek stosuje się dwa rodzaje druku – offsetowy oraz cyfrowy. Pierwszy polega na wydrukowaniu książek na specjalnych kalkach, które się przenosi na matrycę w drukarni lub bezpośrednio naświetla na płytę CTP. Drugi to druk z komputera, z pliku w formacie PDF. Strony książek nie są drukowane pojedynczo czy podwójnie, ale arkuszami. – *W każdej kalce jest specjalny proszek, który*

odpowiednio się mieszały i nie dawały przekłamanym odcieni i zacieków. Do tego służy drukarzom specjalny miernik (małe kółko i krzyżyk przypominający różę wiatrów), który pozwala ocenić jakość drukowanych kolorów.

Świątynia drukarza mieści się na końcu długiego korytarza w piwnicach WE. To tutaj Pan Kaziu codziennie próbuje okiełznać szalejącą w maszynie drukarskiej farbę.

Niciarka

Po wydrukowaniu palety gotowe stronicie trafiają pod gilotynę. Tam przycina się ranty kartek i przygo-

wkładało się gotową książkę, by dobrze się sklepiła. Na końcu montuje się okładkę i książka znów trafia pod gilotynę. Świeżutkie i pachnące farbą drukarską książki wędrują następnie do czytelników. Tak oto w skrócie, przy zaangażowaniu i wytężonej pracy wielu osób, rodzą się książki w piwnicach Wydziału Ekonomicznego. Czy zostaną one wyparte przez e-booki? Moi rozmówcy zgodnym chórem odpowiadają, że nie, bo nie ma nic przyjemniejszego niż szelest kartek i zapach farby drukarskiej...

MAGDALENA MARCINKOWSKA



FOT. MONIKA LEWANDOWSKA

Co należy wiedzieć o HIV/AIDS?

Liczba zachorowań na AIDS nie maleje. W Polsce w 2011 roku zakażonych wirusem HIV było ponad piętnaście tysięcy osób, co łącznie daje około trzydziestu sześciu tysięcy osób żyjących z HIV i AIDS na terenie kraju. Dnia 26 listopada na Wydziale Nauk Społecznych odbyła się konferencja naukowa poświęcona HIV i AIDS, a zatytułowana „HIV/AIDS wczoraj – dziś – jutro”

Od 1988 roku z inicjatywy Światowej Organizacji Zdrowia 1 grudnia obchodzony jest Światowy Dzień Walki z AIDS. Od początku epidemii wirusem HIV na świecie zaraziło się sześćdziesiąt pięć milionów osób, trzydzieści milionów zmarło. Obecnie liczba zakażonych w skali globalnej przekracza trzydzieści cztery miliony.

HIV/AIDS wczoraj – dziś – jutro

Mimo olbrzymich środków na kampanie społeczne i medialne na temat edukacji przeciwzakaźnej HIV liczba osób zakażonych wirusem wcale nie spada. Zgodnie z danymi Komisji Europejskiej w latach 2006–2011 odnotowano w Europie dwadzieścia sześć – dwadzieścia dziewięć tysięcy nowych przypadków. Najbardziej ustabilizowana sytuacja panuje w krajach skandynawskich i Europie Środkowej. Z kolei w Europie Wschodniej, a w szczególności w Rosji, na Ukrainie i w państwach bałtyckich liczba zakażeń HIV lawinowo wzrasta. W Polsce liczba zakażonych jedynie w samym 2011 roku wyniosła piętnaście tysięcy sto dziewięćdziesiąt sześć osób ogółem, co łącznie daje szacunkową liczbę około trzydziestu sześciu tysięcy osób żyjących z HIV i AIDS na terenie kraju. – *W skali województw od 2009 roku najwyższy wzrost zachorowań*

odnotowano wśród mężczyzn w województwie mazowieckim, łódzkim i dolnośląskim – wskazała podczas spotkania dr n. med. Maria Jankowska z Kliniki Chorób Zakaźnych Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. W województwie pomorskim zakażenie wirusem HIV zdiagnozowano w zeszłym roku u dziewięćdziesięciu sześciu, a w tym roku u osiemdziesięciu trzech osób.

AIDS to nie wyrok

Z odpowiedzią na pytanie, czym są HIV i AIDS, większość z nas nie ma problemu. HIV to wirus, AIDS to choroba, ale czy to prawda? Owszem, HIV to skrót od nazwy wirusa nabytego niedoboru odporności wywołującego brak odporności immunologicznej (ang. Human Immunodeficiency Virus). Natomiast AIDS to skrót od nazwy zespołu niedoboru odporności (ang. Acquired Immunodeficiency Syndrome), czyli zespołu chorób, które w odpowiedni sposób atakują nosicieli wirusa. Nie jest to więc pojedyncza choroba, jak się powszechnie uznaje. Niestety, jak do tej pory nie udało się znaleźć skutecznego leku na AIDS, w związku z czym zespół wciąż pozostaje na liście śmiertelnych chorób zakaźnych. Dlatego tak ważne jest zapobieganie rozprzestrzeniania się wirusa HIV –

profilaktyka przez edukację. Jak wynika z badań przeprowadzonych przez prof. Zbigniewa Izdebskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, poziom wiedzy na temat zachorowań jest nadal niewystarczający. Ponad 40% badanych przez niego respondentów uważa, że AIDS można się zarazić między innymi poprzez ukąszenie komara (sic!). Co zadowalające, rośnie liczba osób testujących się na obecność wirusa HIV (z trzydziestu trzech w 2001 roku do trzystu sześćdziesięciu dziewięciu w 2011 roku). Zwiększa się także świadomość społeczna na temat współżycia z nosicielami wirusa HIV oraz chorymi na AIDS. – *W latach osiemdziesiątych dwudziestego wieku Polacy odmawiali osobom zakażonym HIV prawa do życia, dziś sytuacja jest zgoła odmienna – mówił w czasie spotkania ks. dr Arkadiusz Nowak, Prezes Instytutu Praw Pacjenta i Edukacji Zdrowotnej. – Nie istnieją żadne medyczne powody, dla których osoby te musiałyby być izolowane i nie mogłyby funkcjonować w normalnym środowisku – tłumaczył. W obecnych czasach AIDS nie musi więc oznaczać wyroku.*

SEKS → HIV → AIDS

Wśród przyczyn zakażeń HIV najczęściej wymienia się: kontakt z zakażoną krwią przez kilkakrotne wykorzystywanie igieł jednorazowych, przekazanie wirusa przez matkę w czasie ciąży, porodu lub karmienia piersią, oraz zachowania seksualne. Do tych ostatnich zalicza się: stosunki płciowe hetero- i homoseksualne, petting oraz autoerotyzm (masturbację). Jak wynika z raportu *Seksualność Polaków 2011* autorstwa prof. Zbigniewa Izdebskiego, w ostatnich latach wiek inicjacji seksualnej zdecydowanie się obniżył. Dla mężczyzn wynosi on średnio 18 lat, a dla kobiet – 19 lat. Współżycie w wieku 15–17 lat rozpoczyna 15,5% chłopców oraz 15,6% dziewcząt. W wieku 18–24 lat inicjacja nastąpiła u 17,3% mężczyzn i 14,4% kobiet. Natomiast wśród małoletnich do 15 roku życia 20% miało kontakty seksualne. Dane te wskazują, że edukacja na temat profilaktyki zdrowego współżycia powinna być zapewniana już na poziomie szkoły gimnazjalnej. Mało kto pa-

mięta, że kontakt płciowy bez zabezpieczenia jest najczęstszą przyczyną przenoszenia wielu chorób. Najbardziej powszechną i najskuteczniejszą formą zabezpieczenia jest w tym wypadku prezerwatywa. Coraz częściej jednak młode kobiety w przedziale wiekowym 15–17 lat stosują farmakologiczną metodę antykoncepcyjną. – *Tabletka antykoncepcyjna chroni przed niechcianą ciążą, ale nie przed chorobami przenoszonymi drogą płciową* – apelował profesor. Obalając kolejne mity, profesor wskazał też, że nigdzie na Zachodzie stosunek przerywany nie jest uznawany za metodę antykoncepcyjną, w Polsce wręcz przeciwnie. Najgroźniejszą formą zakażenia np. HIV są kontakty analne, zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn, gdyż odbywają się one bez jakichkolwiek zabezpieczeń. Podobnie jest z seksem oralnym. – *W naszym kraju swoistym rodzajem tabu jest informacja, że przez wytrysk nasienia do ust można się zarażać wirusem HIV* – tłumaczył profesor. Jak wskazują badania, w Polsce od 2005 roku największe zagrożenie w przenoszeniu wirusa drogą płciową występuje w grupie mężczyzn homoseksualnych. Nie oznacza to jednak, że pary heteroseksualne nie są w grupie ryzyka. Statystyki mówią, że poza stałym związkiem seks uprawia 21% mężczyzn i 12% kobiet. Niepokojące jest również zjawisko popularności płatnego seksu wśród młodzieży. Z raportu wynika, że w wypadku chłopców w wieku 15–17 lat aż 20% z nich ma za sobą płatny seks, a w wypadku mężczyzn w wieku 18–24 lat – 16%. – *Korzystanie z usług seksualnych zwiększa ryzyko zarażenia wirusem HIV trzyna-*

ścieipółkrotnie – ostrzegła dr n. med. Maria Jankowska.

HIV+/HIV–

Mimo że AIDS to zespół chorób nieuleczalnych, pacjenci z wirusem HIV mogą żyć przez długie lata, prowadzić życie seksualne, a nawet mieć dzieci. Jak powszechnie wiadomo, bezpieczne jest całowanie, bowiem ślina nie jest materiałem zakaźnym. Ponadto za sprawą leczenia antyretrowirusowego możliwa jest ochrona partnera seksualnego HIV–. Profilaktyka przedeskoptycyjna (PrEP) polega na stałym przyjmowaniu leków antyretrowirusowych przez osobę HIV–. Leki te chronią ją przed zakażeniem ze strony partnera HIV+. Niestety, problem wciąż stanowi dostępność leczenia, która jest odmienna w różnych regionach świata. W Europie Wschodniej i Środkowej wynosi ona jedynie 19%, z kolei w Afryce Subsaharyjskiej 33%. W Polsce bezpłatnie terapii antyretrowirusowej (HAART – Highly Active Antiretroviral Therapy) może poddać się każdy, kto tego wymaga.

Bardzo ważne jest także stosowanie profilaktyki antywirusowej u kobiet w ciąży. Współczynnik prawdopodobieństwa przekazania wirusa dziecku u kobiet HIV+ wynosi 8–40%. Nosicielki wirusa mogą urodzić zdrowe dzieci pod warunkiem, że zrobią test na obecność HIV oraz będą przyjmować leki antyretrowirusowe w czasie ciąży i porodu. – *Coraz częściej kobiety ciężarne są informowane i zachęcane do zrobienia testu podczas pierwszej wizyty u ginekologa* – mówiła dr n. med. Maria Jankow-

ska. Wiele matek nie przypuszcza, a nawet nie wie o tym, że jest nosicielkami wirusa HIV.

HIV i AIDS a odbiór społeczny

Społeczeństwo ma coraz lepszą postawę w stosunku do osób zakażonych HIV lub chorych na AIDS. Sprawdzono to dzięki badaniu, którego celem było określenie temperatury uczuć, dystansu emocjonalnego, jaki budzą osoby z innymi chorobami lub przypadłościami. Próbę przeprowadzono na tysiącu trzystu czterdziestu siedmiu studentach z uczelni wyższych w Gdańsku. Wyniki badań wskazały, że studenci mają najmniej dystansu wobec osób chorych na raka w przeciwieństwie do niechęci w stosunku do narkomanów lub homoseksualistów zakażonych wirusem HIV. Stygmat HIV/AIDS jest postrzegany w sposób podobny do stygmatu śmiertelnej choroby zakaźnej. – *Ciekawą obserwacją jest zmiana dystansu wobec osoby zakażonej w momencie, gdy ponosi ona lub nie, odpowiedzialność za zakażenie* – tłumaczyła **prof. Jolanta Wojciechowska** z Instytutu Pedagogiki WNS UG, autorka badania. Studenci wykazywali się większą dozą uczuci i empatii w stosunku do zakażonych HIV nie z ich winy, np. w wypadku transfuzji krwi lub kontaktu seksualnego ze stałym partnerem. Z kolei zdecydowanie potępili osoby uprawiające płatny seks, narkomanów i homoseksualistów zakażonych wirusem. Wskazali tym samym, że same są sobie winne. A jaki jest Wasz stosunek do osób z HIV/AIDS?

MAGDALENA MARCINKOWSKA



FOT. LUKASZ SKAŚS



FOT. LUKASZ SKASS

Co studenci UG wiedzą na temat HIV/AIDS?

Z krótkiej sondy przeprowadzonej wśród studentów UG wynika, że mają oni całkiem sporą wiedzę na temat HIV/AIDS, dróg zakażenia i profilaktyki. W rozmowie o stosunku do osób zakażonych niektórzy wykazywali się obojętnością, inni mówili o dystansie i obawach oraz negatywnych skojarzeniach związanych z chorobą. Jeszcze inni o tym, że nie czują potrzeby rozmowy, ponieważ jest to dla nich problem odległy. Oto kilka najciekawszych naszym zdaniem wypowiedzi

Karolina i Kasia studentki filologii polskiej

Na pewno trudno jest mówić o HIV i AIDS, bo chociaż znamy sposoby, jakimi można się zarazić, to i tak pojawia się strach. Często słyszałyśmy w dzieciństwie „przezorny zawsze ubezpieczony”, „ostrożności nigdy za wiele”. Trochę to się teraz przypomina, bo większy jest komfort, kiedy się nie wie, że ktoś jest chory, albo się wie i się go unika. To może brzmi nieprzyjemnie czy nawet drastycznie, ale wydaje nam się, że to zwyczajne ludzkie odczucia. Wiadomo też, że skoro nie miałyśmy do czynienia z taką sytuacją, trudno jest cokolwiek przewidywać. Może reakcja byłaby o wiele słabsza, niż nam się wydaje teraz.

Karolina studentka kulturoznawstwa

Pierwsze, o czym pomyślałam to to, że chorują głównie homoseksualiści, narkomani i prostytutki. Wiem, że to nie do końca tak, ale pamiętam, jak w szkole rozmawialiśmy na ten temat i to mi się najbardziej utrwaliło. Dziś myślę trochę inaczej. W sumie nie czuję specjalnie, żeby mnie to dotyczyło, ale jak teraz rozmawiamy to pojawia mi się taka myśl, że przecież ludzie stają się coraz bardziej rozwiązli, życie intymne wygląda inaczej. W wielu filmach i serialach – amerykańskich głównie – pokazu-

je się bohaterów mających czasem superswobodny stosunek do seksu. Wydaje mi się, że w porównaniu z Amerykanami jesteśmy bardziej tradycyjni. Chodzi mi o to, że takie przypadkowe stosunki kojarzą mi się właśnie ze źródłem chorób... i wstydu dodatkowo.

Jarek student socjologii

HIV i AIDS kojarzą mi się głównie z niekontrolowanymi kontaktami płciowymi, bo bez prezerwatywy ryzyko jest spore niezależnie od tego, czy ktoś jest hetero- czy homoseksualny. Mam też skojarzenia z narkomanami, ale w mniejszym stopniu, ponieważ wydaje mi się, że już odchodzą od używania strzykawek. Myślę też, że gdyby ktoś w mojej grupie na studiach był zarażony, byłoby to trochę problematyczne i pewnie na początku byłbym do takiej osoby zdystansowany. Choć wydaje mi się, że koniec końców bym ją wspierał... Pewności nie mam, bo wiele zależy od tzw. automatycznego myślenia. Na przykład pojawia się taki pogląd, że może skoro ktoś się zaraził, to ta osoba sama temu zawiniła. Pamiętam też z dzieciństwa, że czasem wyzywało się kogoś „masz hifa” i to była dla nas zabawa, więc pewnie w tych naszych głowach jakieś negatywne skojarzenia zostają. Uważam, że o te myśli nie powinniśmy mieć do siebie zbyt

wielkich pretensji, bo ostatecznie liczą się nasze działania. Ważne, by umieć tego kogoś zaakceptować, czasem wysilić się i zmienić swoje podejście do tego trudnego, jakby nie patrzeć, tematu.

Dominika studentka socjologii

Szczerze mówiąc, moje pierwsze skojarzenie na temat AIDS to niestetyzacja, zaraz potem nieświadomość społeczna. Niewiedza sprawia, że ludzie boją się zarażenia w sposób, w który nie można się zarazić, np. przez używanie tych samych sztućców, ukąszenie komara czy kichnięcie. Kiedy już wiadomo, jak można się zarazić (przez krew), to strach jest chyba mniejszy, ale nie znika całkowicie. To jest lęk podświadomy, napędzany dawno słyszczanymi historiami. W dodatku boimy się sytuacji, których nie znamy, nowości i „inności”, które za nimi idą. Deklarujemy różne zachowania, ale kiedy przychodzi co do czego, nie wiemy, jak się rzeczywiście zachowamy. Nie wiemy nawet tego, czy znając kogoś długo, nie zmienimy się w tej relacji, gdy okaże się, że ten ktoś choruje. Gdybyśmy od dziecka wychowywali się wśród osób z wirusem, dziś pewnie nie robiłoby to na nas wrażenia.

OPRACOWAŁA
MONIKA LEWANDOWSKA

„O ludzkości w sytuacji znerwicowanego niedźwiedzia”



Dnia 14 grudnia na Wydziale Filologicznym odbyło się ostatnie spotkanie z cyklu „Europa bez fikcji” – wspólnego projektu Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Miłość Blondynki” oraz Punktu Informacyjnego Europe Direct Gdańsk

Poczynając od lutego, cały miniony rok mogliśmy gorąco rozprawiać o naszym domu – Europie. Poznawaliśmy go dzięki filmom dokumentalnym oraz opowieściom ekspertów zarówno z Uniwersytetu Gdańskiego, jak i z innych ośrodków. Dzięki temu Europę udało się zobaczyć z wielu perspektyw i w różnych kontekstach, przybliżających jej ogromne zróżnicowanie w sferze kulturowej, społecznej, politycznej i gospodarczej. Czy z tą Europą możemy i chcemy się identyfikować?

„Pogawędka podstarzałego artysty o Europie”

– Europa jest moją ojczyzną, moim upodobaniem. Do niej ciągnęliśmy w czasach, kiedy byliśmy podzieleni żelazną kurtyną, była wtedy dla nas idealem, znakiem normalności. Dziś przeżywamy pewien rodzaj rozczarowania. Podchodzę do tego bez emocji, bo to, co

się dzieje, wydaje mi się proste. Co z tych obserwacji wynika, jest rzeczą trudniejszą. Przyszłość Europy jest dla wielu niejasna, pytamy więc: czy jej czas przeminął? – takimi słowami rozpoczął panel dyskusyjny reżyser, **prof. Krzysztof Zanussi**, gość ostatniego spotkania cyklu. Katastroficzne wizje rozpadającej się Unii Europejskiej, rozbrzmiewające w takt powszechnych narzekań, według reżysera bliskie są bajkom o końcu świata. Profesor Zanussi zwrócił też uwagę na fakt, że Europa, choć czas świetności (przeżytej w „pyszalkowatej euforii”) ma już za sobą, ma na swoim koncie ogromne zasługi dla rozwoju cywilizacji na świecie. Wskazał na swoisty kłopot Europy w samoocenie, bo albo popada ona w samokrytycyzm, albo w euforię. Nawet jeśli w tej chwili jest w kryzysie, wciąż należy jej się tytuł championa. Dziś patrzymy zaskoczeni na inne części świata, któ-

re czerpią inspirację także od nas, podziwiamy postęp gospodarczy w Chinach, ale zapominamy o tym, że państwo to wciąż jest do tyłu w społecznym aspekcie rozwoju. – *Martwi mnie też trochę fakt, że Europa odchodzi od swoich judeochrześcijańskich korzeni. To była pierwsza siła napędowa rozwoju naszego kontynentu. Być może nie umiemy już z tej inspiracji korzystać, może same korzenie stały się jałowe?* – kontynuował reżyser. W sytuacji, kiedy Europa na nowo szuka swoich korzeni, czy może raczej – przedefiniowuje swoje korzenie, jej obywatele stają się coraz bardziej zagubieni, co znajduje wyraz w kulturze.

Wielka „rozpaducha”

– *Martwi mnie nowy nurt w kulturze europejskiej. To jest to, co Rosjanie nazywają rozkosznym słowem „rozpaducha”. Opowiadamy beztrzesko o tym, że niczego się nie da, że człowiek to*

szmata, a życie to nonsens, że żyjemy po nic... I żyjemy wesoło dalej. Coś tu nie gra, nie spotyka się ze sobą, nie rokuje dobrze – kontynuował Zanussi. Reżyser przekonywał, że w kulturze najczęściej nagradzane są utwory mówiące, że człowiek to podła kreatura; takie, w których uda się znaleźć większe obrzydliwości ludzkości niż te, które dotychczas wywleczone zostały na łamy czasopism czy ekrany kin. Z drugiej strony mamy sytuację, w której ta sama brutalna Europa osiągnęła wyżyny w dziedzinie praw ludzkich, stworzyła państwa socjalne i troszczy się o naszego bliźniego tak dalece, że my nie musimy się już o niego martwić. – Żeby umrzeć z głodu, trzeba się gdzieś ukryć, naprawdę się postarać. Rodzi się więc pytanie: czy człowiek, który zabezpieczył się od wszystkich podstawowych zagrożeń, odnajdzie się w nowej rzeczywistości i znajdzie motywację do twórczego działania? Żeby zobrazować sytuację, prof. Zanussi uraczył nas metaforyczną opowieścią na temat karmienia tygrysów i białych niedźwiedzi. Jak się okazuje, są to zwierzęta szczególnie neurotyczne, gdy zbyt długo pozostają w zamknięciu. Imituje się więc ich środowisko naturalne, ale dopiero kiedy zaczną się im stwarzać sztuczne trudności, wracają do normalności. I tak tygrysom wieszka się strzępy mięsa na drzewach, a niedźwiedziom daje się rybę w ogromnym bloku lodu. – Czy jeżeli podstawowe potrzeby nie są wyzwaniem, to czy ludzkość nie jest w sytuacji znerwicowanego niedźwiedzia? Europa XIX wieku chciała braterstwa oraz powszechnej edukacji. Skoro teraz jest to dostępne... O czym marzy ludzkość? Ludzkość nie do końca chyba wie, o czym marzy, choć na pierwsze miejsce wysuwać się zdaje zdobyć jak największej ilości dóbr. Ludzie wpadli w szal konsumowania i posiadania. Dziś w dużej mierze reklama mówi nam, czym powinniśmy się otaczać, żeby poczuć szczęście. Masowość, a co za tym idzie – prostota i miałość zaczynają być znakiem naszych czasów. Co

w takim razie może nam sprawić miłe zaskoczenie? Nasza zdolność do poświęceń w imię solidarności. A ta stała się dużo wyraźniejsza w pogłębiającym się kryzysie gospodarczym.

Oburzeni?

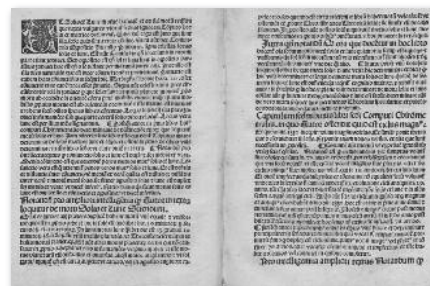
Europa z jednej strony walczy ze skutkami kultury masowej, z drugiej strony ma do czynienia z ogromną emancypacją – w życiu społecznym biorą dziś udział osoby, które jeszcze kilkanaście lat temu byłyby z niego wykluczone. – *Revolucja komunikacyjna sprawiła, że dziś można łączyć się oraz skrzykiwać pod różnymi hasłami i odnajdywać w ogromnej skali tysiąca, miliona osób. Być może z tego wyniknie jakiś nowy porządek świata... Czy powstanie jakaś awangarda ludzi gotowych na większe poświęcenia dla dobra większości?* – pytał reżyser. Przykład buntu przeciwko istniejącemu, niezadowolającemu stanowi rzeczy obserwowaliśmy w maju zeszłego roku. Na hiszpańskie ulice wyszły wtedy tłumy zwykłych ludzi, które sprzeciwiały się coraz gorszym warunkom życia, nierównościom finansowym, dysproporcjom zarobków i brakowi szans na pracę nawet dla wykształconych i pracowitych. Ich wołanie o prawo do godnego życia w demokracji i równości poszło w świat. Protesty rozprzestrzeniły się po Europie; z Hiszpanii dotarły do Grecji i Francji. W Polsce ruch Oburzonych nie zrobił wielkiej kariery, ale stał się inspiracją dla francuskiego reżysera Toniego Gatlifa. Z archiwalnych nagrań powstał dokument przeplatający hasła sprzeciwu przeciwko biedzie, bezrobociu i korupcji, z historią nielegalnej imigrantki z Afryki – Betty. Dokument, choć mówi o rewolucji, zdaje się być nieco zbyt senny i niekoniecznie widza porывa. Pokazuje jednak tę stronę Europy, do której niechętnie się przyznajemy – zbuntowaną, będącą w kryzysie i nieco nieporadną. Pokazuje Europę w kryzysie... Europę bez fikcji.

MONIKA LEWANDOWSKA

PIĘTNASTOWIECZNY

Koniec i początek danego roku kierują naszą uwagę na kalendarze. Z tego względu niniejszy szkic poświęcony jest książce, będącej właśnie podręcznikiem ich sporządzania

Dziełko jest nieduże. Liczy raptem siedemdziesiąt osiem kart w formacie *octavo*, zadrukowanych gotycką minuskułą w kroju rotundy, czyli tzw. *litterae Venetae*. Stanowi jednak niezwykle rarytas wydawniczy i to pod każdym względem. Wydane w Krakowie w roku 1507 zalicza się do postinkunabułów, to jest druków opublikowanych zaraz po inkunabułach, czyli w pierwszych latach po 1500 roku. Zostało wytłoczone w słynnej oficynie drukarskiej Jana Hallera (1467–1525), czcionkami drukarza z Metz, Kaspra Hochfedera, którego Haller sprowadził do Krakowa i osadził w swojej kamienicy. W roku 1505 Haller stał się pełnym właścicielem drukarni, zaś Hochfeder jeszcze przez trzy lata kierował jej pracą. Jan Haller też nie był rodowitym krakowianinem, ale z grodem pod Wawelem związała go Akademia Krakowska, gdzie w roku 1482 dołączył do grona żaków. W zachowanych księgach absolwentów nie ma informacji o uzyskaniu przez niego formalnego stopnia bakałarza, lata studiów na Akademii spowodowały jednak, że miał wielki sentyment do uniwersytetu, co przejawiało się później w tym, iż – już jako właściciel drukarni i wydawca – tłoczył podręczniki dla swej *Alma Mater*. Swoim nakładem wydał, i w większości również wydrukował, wszystkie dzieła jednego z profesorów Akademii, Jana z Głogowa (1445–1507), czołowego luminarza polskiej nauki i krakowskiego uniwersytetu na przełomie



POLSKI PODRĘCZNIK TWORZENIA KALENDARZY

XV i XVI wieku. Omawiany tutaj podręcznik tworzenia kalendarzy jest właśnie jego autorstwa, a nosi tytuł *Computus chirometralis*.

Perełka edytorska

Dziełko zachwyca piękną czcionką i drzeworytowych inicjałów, a zwłaszcza ryciny wypełniającej pierwszą kartę, która przedstawia muzę astronomii instruującą adeptów swojej dyscypliny. Pod spodem znajduje się aforyzm „*Clerus in ecclesia quattuor sciat esse tenenda: Grammatica, Musica Ius Canonicum atque Kalendas*”, który w wolnym przekładzie oznacza, że osoby duchowne, aby dobrze wypełniały swoje obowiązki w kościele, powinny posiadać umiejętności w gramatyce, muzyce, prawie kanonicznym i sztuce tworzenia kalendarzy. Dalej w przedmowie autor wyjaśnia, że gramatyka potrzebna jest dla głosu słowa Bożego, muzyka do celebracji liturgicznych, prawo kanoniczne zaś do znajomości swoich powinności i swych wiernych, zaś umiejętność tworzenia kalendarzy do właściwego rozplanowania świąt kościelnych.

W analizie zawartej w podręczniku autor ogarnia przestrzeń czasową lat 1482–1558. Wszystkie informacje odnośnie autora, tytułu dzieła, miejsca i daty wydania oraz nazwy drukarza znajdują się na końcu dzieła, w tak zwanym kolofonie. Egzemplarz będący w posiadaniu Biblioteki UG wcześniej wchodził w skład księgozbiorów Wojciecha Dobieckiego i Wincentego Chrzanowskiego. Nie posiada niestety oryginalnej oprawy, tylko współczesną oprawę, tekturową.

Autor z grona uczonych

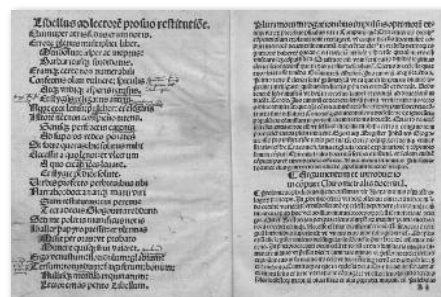
Po ogólnym omówieniu dzieła czas, aby przedstawić jego autora. Według wpisu w *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, nazywał się on Johannes Schelynyk de Glogovia, a późniejsi biografowie ustalili, że urodził się prawdopodobnie w roku 1445 w zamożnej rodzinie Schellingów. Poza cytowanym wyżej wpisem nie używał jednak nazwiska rodowego i określał się jako: Glogoviensis, Glogowczyk, Glogowita, Gloger, Glogar. Dzisiaj znamy go powszechnie jako Jana z Głogowa.

Pierwsze nauki autor *Computus chirometralis* pobierał w Głogowie na Dolnym Śląsku, prawdopodobnie w szkole kolegiackiej, która to reprezentowała wówczas najwyższy poziom spośród trzech szkół działających w tym grodzie (oprócz niej były jeszcze szkoła dominikańska i parafialna przy kościele Św. Mikołaja). Głogów jako stolica Księstwa Głogowskiego był ważnym centrum handlowym i administracyjnym, jak również oświatowym, o czym świadczy liczba stu dwudziestu głogowian studiujących w XV wieku w Krakowie. W roku 1462 do grona studentów Wydziału Artium (Sztuk Wyzwolonych) Akademii Krakowskiej zapisał się też późniejszy autor omawianego tutaj *Computus chirometralis*. Był to okres świetności Akademii, który trwał do lat sześćdziesiątych XVI wieku. W roku 1465 Jan z Głogowa uzyskał stopień bakałarza, a dwa lata później – magistra artium i pozostał na uczelni jako wykładowca. Nie wiadomo, dlaczego nie kontynuował studiów na żadnym z wyższych wydziałów (medycyna, prawo, teologia). Faktem jest, że w późniejszym czasie uzyskał tytuł baka-

larza teologii, co prawdopodobnie wiązało się z objęciem kanonii kolegiaty Św. Floriana na Kleparzu w Krakowie. Do roku 1506 Głogowczyk wykładał na Wydziale Artium sztuki wyzwolone, z przerwą na lata 1497–1498, kiedy to przebywał w Wiedniu, prowadząc zajęcia z matematyki na tamtejszym uniwersytecie. W roku 1470 został członkiem Collegium Minus, a od roku 1476 sprawował urząd jego prepozyta. Od roku 1484 został członkiem Collegium Maius. Dwa razy piastował urząd dziekana Wydziału Artium Akademii Krakowskiej: w semestrze letnim roku 1478 i w semestrze zimowym 1489/1490. Jako członek Collegium Maius był prowizorem Bursy Ubogich. Swoją opieką objął szczególnie studentów ze Śląska, budując dla nich oddzielną bursę. Zmarł nagle, na skutek ataku apopleksji. Został pochowany w kolegiacie Św. Floriana 11 lutego 1507 roku.

Naukowo Jan z Głogowa zajmował się głównie filozofią, logiką, gramatyką, matematyką, astronomią z astrologią i geografiami. Jest autorem licznych dzieł z powyższych dziedzin. Duża część z nich pozostała jednak w rękopisie. W dziedzinie filozofii reprezentował nurt scholastyczno-tomistyczny, ale w jego dziełach, zwłaszcza z zakresu ówczesnego przyrodoznawstwa i nauk ścisłych, znaleźć można wiele poglądów nowatorskich. Uczniami Jana z Głogowa było szereg wybitnych postaci z różnych dziedzin nauki: między innymi Mikołaj Kopernik, Wojciech z Brudzewa, Wojciech Krypa, Stanisław Bylica, Stanisław Selig oraz wspomniany już wyżej Jan Haller, wydawca i drukarz szeregu prac Głogowczyka.

ANTONI KAKAREKO



PRODOK

UG NA TLE INNYCH UCZELNI

W tym roku miała miejsce piąta edycja Konkursu PRODOK – na najbardziej prodoktorancką uczelnię. Głównym organizatorem konkursu od samego początku jest Krajowa Reprezentacja Doktorantów (najwyższy przedstawiciel doktorantów w Polsce), a w skład kapituły wchodzi przedstawiciele Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, a także samych doktorantów. Celem konkursu jest wyłonienie uczelni najbardziej przyjaznej doktorantom. Zgłoszenie do konkursu następuje przez wypełnienie przez przedstawicieli poszczególnych uczelni kwestionariusza i odesłanie go do organizatora. Liczba zgłaszających się uczelni stale rośnie, w 2012 roku było ich trzydzieści dziewięć. Warto również podkreślić, że w konkursie reprezentowane są wszystkie typy uczelni wyższych prowadzących studia doktoranckie (uniwersytety, politechniki, uczelnie medyczne, rolnicze, sportowe itp.)

Konkurs niedoskonały, ale...

Trzeba powiedzieć, że Konkurs PRODOK nie jest wolny od błędów i niedoskonałości. Ich powodami są między innymi brak odpowiednich środków finansowych (które pozwoliłyby na bezpośrednie rozmowy z doktorantami ze zgłaszanych jednostek i na przykład zbadanie ich dalszej ścieżki zawodowej), a także różnice w modelach studiów doktoranckich na

poszczególnych uczelniach (niełatwo porównywać rozwiązania przyjęte na przykład na uniwersytetach, uczelniach wojskowych i medycznych). W wypadku dużych uczelni (a taką niewątpliwie jest Uniwersytet Gdański) dochodzi problem uśrednienia wartości pewnych pytań, przykładowo na niektórych wydziałach stypendia doktoranckie przyznawane są wszystkim aplikującym, na innych tylko części albo nikomu,

Tabela 1. Ranking uczelni we wszystkich obszarach

Miejsce	Uczelnia	Warunki socjalne	Wspieranie działalności młodego naukowca	Wpływ doktorantów na proces kształcenia	Samorządność	Inne	Suma
		I	II	III	IV	V	VI
1	Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu	29	34	10	25,5	4	102,5
2	Politechnika Gdańska	21	34	8	25,5	8	96,5
3	Politechnika Warszawska	20	35	9	24	8	96
4	Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	25	36	8	18	8	95
5	Uniwersytet Jagielloński	17	28	9	27	8	89
	Uniwersytet Gdański	19	31	7	26	6	89
7	Politechnika Śląska	26	28,5	8	20	5,5	88
8	Politechnika Łódzka	23	30	8	20,5	6	87,5
9	Uniwersytet Warszawski	22	27	5	20,5	8	82,5
10	Politechnika Opolska	25	27	9	16	5	82

Max liczba punktów do uzyskania	33	36	10	28	8	115
mediana	20	25,50	8	17	5	73,25
średnia	19,53	25,24	7,66	17,36	5,26	75,04

a w takim wypadku wyliczona średnia dla całej uczelni nie obrazuje sytuacji w poszczególnych jednostkach (które ujmowane oddzielnie mogłyby znaleźć się wyżej lub niżej w rankingu). Pomimo wymienionych niedoskonałości, należy przyjąć, że konkurs w miarę obiektywnie ilustruje sytuację doktorantów na poszczególnych uczelniach, będąc jednocześnie jedynym obecnie narzędziem porównawczym odnoszącym się do całości modelu studiów.

Miejsca UG w rankingach

W poniższym tekście chciałbym przyjrzeć się poszczególnym obszarom wyodrębnionym przez kapitułę konkursu i pozycji zajętej przez UG w tych obszarach. W miarę możliwości wskażę też dobre praktyki wprowadzone przez inne uczelnie jako możliwe do zastosowania na UG.

Uniwersytet Gdański zajął piąte miejsce *ex aequo* z Uniwersytetem Jagiellońskim. To o dwa miejsca wyżej niż w ubiegłym roku. Miejsce pierwsze zajął Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, na kolejnych miejscach znalazły się: Politechnika Gdańska, Politechnika Warszawska i Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Obszar I – zabezpieczenie socjalne, przede wszystkim liczba, wysokość i tryb przyznawania stypendiów doktoranckich, a także pomoc osobom z niepełnosprawnościami, zasady kwaterunku doktorantów w domach studenckich i asystenckich. Tu można było uzyskać maksymalnie 33 punkty (tabela 2).

Tabela 2. Ranking uczelni w obszarze zabezpieczeń socjalnych

Miejsce	Uczelnia	I
1	Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu	29
2	Politechnika Śląska	26
	Akademia Obrony Narodowej w Warszawie	26
4	Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	25
	Politechnika Opolska	25
6	Wojskowa Akademia Techniczna	24
7	Politechnika Łódzka	23
	Politechnika Świętokrzyska	23
	Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie	23
10	Uniwersytet Warszawski	22
23	Uniwersytet Gdański	19

W prezentowanym obszarze wynik UG jest najniższy w porównaniu z innymi obszarami, ponadto nasza uczelnia uzyskała wynik niższy od wyniku średniego (19,53 p.). Do głównych przyczyn takiego stanu rzeczy należą: bardzo niska (w porównaniu z innymi uczelniami) liczba uczestników stacjonarnych studiów III stopnia otrzymujących stypendium doktoranckie, a co za tym idzie niska średnia wysokość tego stypendium przypadająca na doktoranta; brak oddzielnej puli miejsc przeznaczonych dla doktorantów w domach studenckich i hotelach asystenckich (w efekcie doktoranci uzyskują miejsca po wyczerpaniu się podań pracowników i studentów). Do niewątpliwych pozytywów w tym obszarze należą: wsparcie osób z niepełnosprawnościami przez funkcjonowanie jednostki ds. osób niepełnosprawnych, możliwość wypożyczania sprzętu specjalistycznego ułatwiającego studiowanie oraz konsultacje psychologiczne dla osób z niepełnosprawnościami.

Obszar II – wspieranie aktywności młodego naukowca przez: przyznawanie doktorantom z różnych źródeł dotacji na badania własne; inicjatywy szkoleniowe i organizacyjne przy pozyskiwaniu grantów oraz wymiany międzynarodowe doktorantów; poziom obsługi administracyjnej oraz zasady korzystania z zasobów bibliotecznych. Maksymalnie w tym obszarze można było uzyskać 36 punktów (tabela 3).

Tabela 3. Ranking uczelni w obszarze wspierania aktywności młodego naukowca

Miejsce	Uczelnia	II
1	Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	36
2	Politechnika Warszawska	35
3	Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu	34
	Politechnika Gdańska	34
5	Uniwersytet Gdański	31
6	Politechnika Łódzka	30
7	Uniwersytet Rolniczy w Krakowie	29,5
8	Politechnika Śląska	28,5
9	Uniwersytet Jagielloński	28
10	Uniwersytet Warszawski	27
	Politechnika Opolska	27
	Zachodniopomorski Uniwersytet Techniczny	27
	Gdański Uniwersytet Medyczny	27
	Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy	27

W obszarze II UG znalazł się na piątym miejscu z wynikiem przekraczającym średnią. Do dobrego wyniku w tej kategorii przyczyniło się wsparcie w kilku podobszarach:

1. wsparcia finansowego i merytorycznego dla inicjatyw naukowych doktorantów, w tym: możliwości korzystania ze środków na działalność statutową i badania własne; dofinansowania konferencji organizowanych przez doktorantów i wydania publikacji; uczestnictwa w szkoleniach i ubiegania się o granty ze środków zewnętrznych;
2. wsparcia aktywności międzynarodowej, w tym: możliwości dofinansowania dla doktorantów wszystkich jednostek wyjazdów zagranicznych w celu odbycia części studiów poza macierzystą uczelnią (dotyczy to również staży i praktyk), uczestnictwa w programie Erasmus, prowadzenie czterech kierunków studiów doktoranckich w całości w języku obcym;
3. innych form wsparcia: realizacja dwóch grantów z Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, w ramach których doktoranci uzyskują od 3500 zł do 5000 zł stypendium (w zależności od miejsca odbywania studiów); realizacja płatnych staży pod nazwą „Staż brukselski”.

Do słabszych punktów w tym obszarze należy zaliczyć: brak w części jednostek nadprogramowej oferty stypendialnej (poza stypendiami doktoranckimi, z Funduszu Pomocy Materialnej oraz zwiększeniem stypendium z dotacji projakościowej); brak programów prowadzących do uzyskania podwójnego dyplomu.

Obszar III – wpływ doktorantów na proces kształcenia, chodzi o wpływ na kształt programu studiów; dostępność lektoratów języków obcych; poziom obciążenia dydaktycznego w danym roku akademickim. W obszarze tym można było uzyskać maksymalnie 10 punktów (tabela 4).

W obszarze III UG zajął miejsce 27–30, należy jednak podkreślić, że różnice punktowe między uczelniami były bardzo niewielkie, co świadczy o zbliżonym (wysokim) poziomie większości uczelni.

Do pozytywnych aspektów w omawianym obszarze należy zaliczyć: możliwość współdecydowania uczestników studiów III stopnia o programie studiów doktoranckich we wszystkich jednostkach; konsultacje i opiniowanie programu studiów oraz jego zmian przez organy samorządu doktorantów.

W porównaniu z uczelniami z wyższych pozycji rankingowych UG brakuje: ogólnego (tzn. zawartego w regulaminie uczelnianym lub regulaminach jednostek) obniżenia maksymalnej wysokości obciążenia dydaktycznego dla doktorantów poniżej 90 godz.; objęcia lektoratami języków obcych doktorantów wszystkich jednostek UG (lektoraty dostępne są tylko na niektórych wydziałach).

Tabela 4. Ranking uczelni w obszarze wpływu doktorantów na proces kształcenia

Miejsce	Uczelnia	III
1–3	Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu	10
	Gdański Uniwersytet Medyczny	10
	Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy	10
4–10	Politechnika Warszawska	9
	Uniwersytet Jagielloński	9
	Politechnika Opolska	9
	Politechnika Wrocławska	9
	Zachodniopomorski Uniwersytet Techniczny	9
	Politechnika Białostocka	9
	Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie	9
27–30	Uniwersytet Gdański	7
	Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu	7
	Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie	7
	Uniwersytet Szczeciński	7

Tabela 5. Ranking uczelni w obszarze samorządności doktoranckiej

Miejsce	Uczelnia	IV
1	Uniwersytet Jagielloński	27
2	Uniwersytet Gdański	26
3	Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu	25,5
	Politechnika Gdańska	25,5
5	Politechnika Warszawska	24
6	Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie	23
7	Politechnika Łódzka	20,5
	Uniwersytet Warszawski	20,5
9	Politechnika Śląska	20
	Politechnika Wrocławska	20

Obszar IV – samorządność doktorancka, czyli obecność przedstawicieli samorządu w uczelnianych gremiach, na przykład komisjach dyscyplinarnych, senackich, rektorskich; zapewnienie bazy materialnej dla działań samorządowych, między innymi

pomieszczenia, budżetu, adresu na stronie WWW uczelni; aktywność własna samorządów na polu naukowym, kulturalnym i integracyjnym. W tym obszarze można było uzyskać maksymalnie 28 punktów (tabela 5).

W obszarze IV UG uplasował się na drugiej pozycji (za UJ), znacznie przekraczając średnią (17,36 p.). Wysoka pozycja związana jest: z obecnością doktorantów w uczelniach i wydziałowych gremiach: Senacie, radach wydziału, komisjach senackich i rektorskich, a także innych zespołach (takich jak Kapituła Nagrody „Nauczyciel Roku” imienia Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, Komitet ds. Obchodów 400-lecia Urodzin Jana Heweliusza); ze wsparciem finansowym udzielanym organom samorządu doktorantów w postaci zapewnionego budżetu Rady Doktorantów oraz pomieszczenia ze sprzętem biurowym; z działalnością własną samorządu na przykład uruchomieniem i aktualizacją strony Rady Doktorantów, organizacją konferencji samorządów doktoranckich, organizacją i współorganizacją przedsięwzięć kulturalnych i integracyjnych (coroczna impreza integracyjna doktorantów, przegląd zespołów muzycznych DOK Rock, Dni Kultury Studenckiej Neptunia).

Obszar V – inne, czyli: preferowana forma studiów oraz rozwiązania unikatowe niemieszczące się w zakresie poprzednich pytań. Tu uczelnie mogły zdobyć maksymalnie 8 punktów (tabela 6).

Tabela 6. Ranking uczelni w obszarze pozostałych rozwiązań

Miejsce	Uczelnie	V
1–5	Politechnika Gdańska	8
	Politechnika Warszawska	8
	Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	8
	Uniwersytet Jagielloński	8
	Uniwersytet Warszawski	8
6–7	Politechnika Wrocławska	6,5
	Uniwersytet Wrocłowski	6,5
8–12	Uniwersytet Gdański	6
	Politechnika Łódzka	6
	Politechnika Świętokrzyska	6
	Gdański Uniwersytet Medyczny	6
	Warszawski Uniwersytet Medyczny	6

W obszarze V UG znalazł się na miejscu 8–12 przy niewielkich różnicach punktowych między poszczególnymi uczelniami. Stosunkowo wysoko oceniono preferowaną przez uczelnię formę studiów (ponad 60% doktorantów jest uczestnikami studiów stacjonarnych). Do innych rozwiązań, które były punktowane przez kapitułę, należą między innymi możliwość korzystania i tworzenia kursów przez platformę edukacyjną moodle i wsparcie dla naukowych kół doktorantów (wsparcie finansowe, udostępnianie sal i sprzętu).

REKOMENDOWANE ROZWIĄZANIA Z INNYCH UCZELNI

Analiza formularzy poszczególnych uczelni pozwoliła na wyłonienie katalogu dobrych praktyk wprowadzonych na uczelniach biorących udział w konkursie, a ocenianych szczególnie wysoko przez kapitułę. Ewentualne wprowadzenie części powyższych unikatowych rozwiązań pozwoliłoby na poprawienie jakości kształcenia i statusu materialnego doktorantów naszej uczelni. Rozwiązania te to:

- organizacja kursu pedagogicznego dla młodej kadry (w niektórych uczelniach uczestnictwo w takim kursie jest obowiązkowe, w innych – fakultatywne);
- dofinansowanie wycieczki letniej;
- zniżki na kursy językowe prowadzone przez uczelnię;
- zniżki na studia podyplomowe oraz studia niestacjonarne I i II stopnia prowadzone przez uczelnię;
- dofinansowanie zakupu biletów do teatru/opery (na zasadach podobnych do zasad obowiązujących pracowników);
- organizacja w poszczególnych jednostkach konkursów stypendialnych ze środków zewnętrznych;
- zatrudnianie najlepszych doktorantów na stanowisku asystenta (w pełnym lub niższym wymiarze czasu) w celu poprawienia statusu materialnego uczestników studiów III stopnia;
- szersza oferta szkoleń dotyczących pozyskiwania grantów z funduszy zewnętrznych;
- opracowanie dokumentów dotyczących modelu kształcenia na studiach doktoranckich (kilka tego rodzaju dokumentów zostało wprowadzonych przez Senat Politechniki Warszawskiej);
- ustanowienie Medalu Młodego Uczzonego nadawanego za wybitne osiągnięcia naukowe;
- udzielanie pożyczek i zapomóg z tytułu remontów mieszkań.

DOMINIK BIEŃ

NAJWAŻNIEJSZA JEST PODRÓŻ

Muzyk, aktor, wokalista, poeta, jeden z najbardziej charakterystycznych rockowych głosów, człowiek o ogromnej pasji, ciągle poszukujący nowych inspiracji. Piotr Rogucki. Spełnia się muzycznie z Comą i solowo, spełnia się również aktorsko, grając między innymi w filmie *Skrzydlate śwynie* czy serialu *Misja Afganistan*. Jedni go kochają, inni nie znoszą – nikogo nie pozostawia obojętnym. Rozmawiamy z nim o tym, co miał w planach kiedyś, jakie ma plany na przyszłość i o tym, co jest jego największą pasją i marzeniem

■ Coma obchodzi piętnaste urodziny. Czym jest tych piętnaście lat dla Ciebie i zespołu? Podsumowaniem pewnego etapu, początkiem kolejnego?

Nie zwykłem dokonywać w życiu żadnych radykalnych cesur albo podsumowań tego typu działań, ponieważ to nie jest kwestia, która mnie w jakikolwiek sposób zajmuje. Jeżeli ktoś chce podsumowywać działalność naszego zespołu, to nie mam nic przeciwko temu, ale musi zrobić to sam. Bo nam tu, w środku, takie podsumowania nie są do niczego potrzebne. Zespół, pracując twórczo i mając cały czas jakieś pomysły, nie potrzebuje takich działań, które podsumowują jakieś okresy albo wyznaczają pewnego rodzaju punkty w historii. Takie rzeczy dzieją się niezależnie od nas. To, co robimy my, to kolejne albumy i kolejne trasy koncertowe. Piętnaście lat to po prostu okazja do tego, żeby zagrać kolejną trasę koncertową, tym razem pod takim szyldem.

■ Zauważyłam, że zaczęliście dryfować w inne rejony muzyczne niż na pierwszych płytach, mniej jest mroku, a więcej zabawy dźwiękiem. Było to słychać już w *Hipertrofii*, a jeszcze bardziej w *Czerwonym albumie*. Czy to będzie jakiś wyznacznik waszej muzycznej podróży, będziecie iść w tym kierunku?

Jak już wspominałem, nie ma żadnych wyznaczników w tym, co robimy. To wszystko jest zależne od nastrojów, naszych inspiracji, od pomysłu, od momentu, w którym spotkaliśmy się, żeby tworzyć dalej. Tak naprawdę jedyne, co nas charakteryzuje na przestrzeni tych albumów, które wydaliśmy, to za każdym razem chęć zmiany. Chęć wynikająca nie z narzuconej

zewnątrznie potrzeby, tylko z naturalnych instynktów, które nami powodują. Chęć odnajdywania nowych terenów, czy to estetycznych, realizacji muzyki, czy poszukiwania nowych inspiracji lub nowej publiczności. Natomiast żadna z tych płyt nie jest informacją o tym, że będziemy szli w jednym określonym kierunku. Wręcz przeciwnie. Wydaliśmy cztery albumy studyjne i każdy z nich, mimo różnic, jest na tyle charakterystyczny brzmieniowo dla Comy, że nie można go przypisać do żadnego innego zespołu. Chodzi tylko o to, żeby nie usypiać swojej wyobraźni, nie powielać schematów, do których przywykliśmy podczas tras koncertowych czy nagrywania nowych albumów. Poszukujemy tego, co jest dla nas stymulujące, rozwijające i przynosi nową wartość.

■ Skoro mówimy o inspiracjach, to czym się inspirujesz, tworząc teksty Comy?

Wszystkim. To jedyna możliwa odpowiedź. Tak naprawdę wszystkim, co jest w stanie wpłynąć na moją wyobraźnię, na ukształtowanie pewnego świata literackiego, który staram się tam zawierać. Są to na pewno książki, spotkania z ludźmi, gra w spektaklu teatralnym, filozofia, z którą się spotykam, codzienne życie, sytuacje, które się zdarzają, które obserwuję. Nie jestem do końca w stanie tego kontrolować, bo każda z tych rzeczy ma wpływ na to, co w danym momencie jestem gotowy napisać.

■ Czy Twoja solowa twórczość nie jest trochę wyrazem tęsknoty za poezją śpiewaną, za piosenką aktorską?

Nie. Z tym już dawno się uporałem. Piosenka poetycka jest zbyt mało obszernym medium do reali-

zowania moich oczekiwań i zapartywań względem samorealizacji muzycznej. Ma zbyt ograniczony zasób form wyrazu, to jest po prostu inny sposób ekspresji. Nie mam żadnych kompleksów związanych z tym, co było w przeszłości, ani żadnych ambicji natury gwiazdorskiej, że teraz muszę odłączyć się od Comy po to, żeby zrobić solową karierę. Chodzi tylko o to, że to jest po prostu inny sposób wyrazu, pewne terytorium doświadczalne, w którym mogę pozwolić sobie na inną estetykę po to, żeby się stymulować i kontynuować moją pracę w zespole, jednocześnie napędzając się doświadczeniem zebrany podczas solowej działalności.

■ Czy możemy się spodziewać trasy koncertowej promującej Twoją ostatnią solową płytę *95–2003*?

Raczej nie. Nie mam na to czasu. Tak naprawdę chodziło mi to po głowie przez pewien czas, przed kontuzją, której się nabawiłem w marcu. Nie mogłem grać na gitarze przez pół roku. I trasa zwyczajnie się odwlekała, a teraz mam trochę inne pomysły, które bardziej mnie napędzają i którym wolę poświęcić czas. Tym bardziej, że ta ostatnia płyta nie jest traktowana przeze mnie jako krok do przodu, tylko podsumowanie pewnego okresu. Została stworzona w trochę innych okolicznościach i w innym charakterze, niż wiele osób się tego spodziewało. Tak naprawdę ta płyta bardziej do mnie zniechęciła, niż zachęciła, jak się okazało po jej wydaniu, co jest trochę zabawne. W każdym razie nie jest na tyle inspirująca, motywująca i popychająca mnie do działania, żebym chciał ją jeszcze realizować w postaci trasy koncertowej. Za dużo jest teraz pomysłów na dalsze etapy mojej i Comowej działalności.

■ **Możesz zdradzić, jakie to są plany?**

Są to plany wydawnicze. Czyli najbliższe albumy zespołu Coma, nad którymi pracujemy. Część materiałów jest już zrealizowana, część jest jeszcze w procesie tworzenia, ale o wszystkim będzie można się dowiedzieć w najbliższym czasie.

■ **Powiedziałeś kiedyś, że tęsknisz za teatrem. Jaki jest ten Twój wymarzony teatr? Jak powinien wyglądać według Ciebie?**

Nie ma takiego miejsca, jeśli chodzi o budynek, instytucję czy spektakl. Teatr to miejsce, w którym spotyka się ludzi, z którymi wspólnie się pracuje. W teatrze tak naprawdę się podróżuje w miejsca, do których nie da się dostać bez kooperacji, bez wspólnego działania. Teatr to ludzie, którzy nie znają ograniczeń, są w stanie w taką trasę wyruszyć bez biletu. Są gotowi poświęcić wszystko, żeby dotrzeć do celu, nawet jeśli ten cel ma się w ostateczności okazać niezbyt ciekawym miejscem. Bo najważniejsze jest podjąć się działania. I przede wszystkim – ta podróż.

■ **Czy masz już jakiś pomysł, żeby tę swoją teatralną wizję zrealizować?**

Mam, chociaż nie nabrał on jeszcze takiego kształtu, który umiałbym wyrazić słowami. Ale ten pomysł jest cały czas w mojej głowie. Muszę tylko znaleźć dogodny czas, żeby go zrealizować.

■ **Ciekawi mnie, jak zaczęła się Twoja przygoda z teatrem. Skąd wziął się pomysł, żebyś zdawał do szkoły teatralnej?**

Tak naprawdę to było moje pierwsze marzenie. Zaczęło kiełkować już w szkole podstawowej, kiedy stwierdziłem, że dobrze czuję się na scenie i że w ten sposób chciałbym spędzać życie. To było jakieś pragnienie, wewnętrzna motywacja do tego typu działań. Sporo rzeczy znosiło mnie na bok, przeszkadzało w realizacji tych planów, ale dzięki temu jakoś wewnętrznie jeszcze się utwierdziłem w tym planie i postanowiłem dopiąć swego.

Cztery razy zdawałem do Łódzkiej Szkoły Filmowej, czterokrotnie zostałem odrzucony, a za piątym razem dostałem się do Krakowa. W międzyczasie powstawał zespół Coma, zaczęła się rozwijać moja działalność muzyczna. Okazało się, że zaczęliśmy odnosić sukcesy. I to była taka rekompensata tego, że nie mogę się dostać do szkoły teatralnej i nie mogę występować na scenie, taki substytut działalności teatralnej. To był jedyny sposób na spełnienie marzenia bycia na scenie i spotykania się z ludźmi. Oprócz tego były też wszelkie konkursy, w których brałem udział: poezji śpiewanej, piosenki aktorskiej, turystycznej, czy konkursy recytatorskie.

■ **Właśnie na koncertach widać, że masz w sobie coś z aktora.**

To, co robisz na scenie, nie jest zwykłym odśpiewaniem materiału, ale jest autentyczne, szczere. To nie tylko koncert, ale coś na kształt spektaklu.

Wiesz, tłumaczę to tak, że z tym, co gramy i śpiewamy, jesteście związani emocjonalnie. To nie jest tylko materiał muzyczny zrobiony jedynie po to, żeby wydać kolejny album. Zawsze wiąże się z tym jakaś emocjonująca albo emocjonalna, wpływająca na nasze życie, historia i nie sposób nie odtwarzać

rzeczy, które dotyczą ciebie prywatnie, nie mając z tym związku emocjonalnego.

■ **Jedni piszą książki, inni projektują ciuchy, zajmują się innymi sprawami oprócz działalności muzycznej. Jak Ty widzisz siebie za kilka lat, co będziesz robić? Czy jest coś, czym jeszcze chciałbyś się zająć oprócz muzyki i teatru?**

Wiesz co, mam tyle możliwości, tyle planów i to w różnych dziedzinach, że nie zastanawiam się nad tym. Tak naprawdę, to mam teraz bardzo mało czasu, żeby realizować wszystkie swoje zamierzenia, zwłaszcza że każde jest z innej beczki. Mam wrażenie, że takie akcje jak z projektowaniem ciuchów czy firmowaniem swoim nazwiskiem jakichś perfum, są trochę sztuczne. Tak samo pisanie książki – przecież wiadomo, że to nie Nergal napisał książkę, tylko ktoś mu ją napisał. Teraz panuje taka moda, wynajmuje się ghostwritera, płaci mu się odpowiednią kasę i on napisze za ciebie książkę tylko po to, żeby jeszcze bardziej promować twoje nazwisko. Wiesz, jeśli już miałbym pisać jakąś książkę, zrobiłbym to sam, natomiast teraz nie widzę takiej potrzeby i na 100% nie byłaby to moja biografia.

URSZULA KORĄKIEWICZ



PRZEGLĄD DOK ROCK DOCZKAŁ SIĘ PŁYTY



Przeгляд DOK Rock, który odbył się w maju bieżącego roku, doczekał się podsumowania w postaci płyty-składanki. Znajdują się na niej utwory pięciu finalistów przeglądu, wybranych z ponad czterdziestu zespołów z całej Polski. Płyta muzycznie jest zróżnicowana, każdy znajdzie na niej coś dla siebie. Od spokojnych rytmów i lirycznych tekstów, które prezentuje nam zespół Iliia, po mocne power metalowe riffy zespołu Hateseed (zdobywca nagrody publiczności). Miłośników punk rocka zainteresuje zespół Morealless (zdobywca wyróżnienia), reprezentujący ciekawą odmianę tego gatunku nazwaną przez samych twórców PsychoReaggePunkiem. Na składance znajdzie się coś również dla fanów rocka progresywnego, który reprezentuje zespół Mechanism będący polskim muzycznym odzwierciedleniem znanego zespołu TOOL.

Zwycięzcą pierwszej edycji Przeglądu DOK Rock został zespół Mitra, grający muzykę fusion rock z elementami folku i muzyki bałkańskiej. Zespół ten ma bardzo rozbudowaną sekcję instrumentalną, w której odnaleźć można trąbkę, puzon i akordeon. Został on nagrodzony występem

na dużej scenie podczas pierwszego dnia tegorocznych Neptunaliów. Ponadto wygrał sesję nagraniową, która w symboliczny sposób została wręczona członkom zespołu przez przedstawicielkę studia Band.pl Joannę Zubkowicz – wokalistkę zespołu T-box oraz uczestniczkę Bitwy na Głosy w drużynie Janusza Panasewicza. Skład Jury uzupełniali: Marcin Stokowski (gitarzysta oraz basista zespołów: LONT, Piosenka Anatomiczna, Kciuk & The Fingers) oraz współorganizatorzy przeglądu: Dominik Bień, Dominik „Domel” Walczak i Daniel Pomian.

Słów kilka o przeglądzie

DOK Rock jest pierwszym w Polsce przeglądem organizowanym przez doktorantów i studentów. Powstał on na podwalinach ubiegłorocznego Przeglądu Kapel Rockowych Rock on FUN. Stąd też obecność na składance laureata tego przeglądu, zespołu Jak Zwał Tak Zwał, który łączy mieszankę różnych stylów muzycznych z niebanalnymi tekstami, nierzadko balansującymi na granicy kiczu i szyderstwa.

Zamysłem organizatorów było danie szansy zaprezentowania się oraz

chęć promocji mało znanych zespołów. Jest to swoista odpowiedź na wielkie festiwale, stwarzające możliwość pokazania się w głównej mierze zespołom zagranicznym lub bardzo utytułowanym zespołom polskim. DOK Rock jest również świetnym przykładem wzorcowej współpracy Samorządu Studentów oraz Samorządu Doktorantów przy znacznym wsparciu tego projektu przez Krajową Radę Doktorantów – stąd na składance jako ostatni utwór pojawił się nieoficjalny hymn doktorantów *Świnka Morska*, stworzony przez siur-punk-rockowy zespół z trójmiasta Podeszfa.

Przyszłość?

DOK Rock zebrał wiele pochwał wśród występujących kapel, a także publiczności. Twórcy przeglądu zapowiadają kolejną edycję, w której chcą dać szansę w jeszcze większym wymiarze zespołom z całej Polski, a także chcą zwiększyć poziom i atrakcyjność imprezy. Dlatego zapraszają już teraz do śledzenia strony: www.facebook.com/przegladdokrock.

CHEMIK

SEKCJA SNOWBOARDU AZS UG

SEKCJA SNOWBOARDU

Trener: mgr Wojciech Oleszkiewicz

Kontakt: tel. 608 068 834
e-mail: oleszkiewicz1@op.pl

Termin i miejsce treningów:
środa, godz. 18.30–20.30
siłownia UG, Wydział Prawa
i Administracji,
ul. Bażyńskiego 6, Gdańsk

Zima w pełni, zatem tym razem przedstawiamy jedną z dwóch sekcji związanych z białym szaleństwem – sekcję snowboardu kobiet i mężczyzn. Mimo iż jest to jedna z najmłodszych sekcji, ma na koncie już wiele osiągnięć.

Początkowo snowboardziści tworzyli nieformalną grupę, która z czasem, z inicjatywy studentów i Klubu Uczelnianego AZS, przy poparciu Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz władz Uniwersytetu Gdańskiego, została przekształcona w oficjalną sekcję

snowboardu. Charakter tej sekcji jest dość specyficzny ze względu na sezonowość: zawodniczki i zawodnicy większość czasu przygotowują się na siłowni i sali gimnastycznej. W styczniu i lutym na obozie dokonywana jest ostateczna selekcja na Akademickie Mistrzostwa Polski. Od dwóch lat nową pozycją w akademickim kalendarzu są Akademickie Mistrzostwa Pomorza, które pozwalają trenerowi **Wojciechowi Oleszkiewiczowi** na kolejną ocenę poziomu zawodniczek i zawodników. Choć impreza odbywa się na niewielkim stoku w Wieżycy, stanowi dobry trening przed Mistrzostwami Polski (docelową imprezą sekcji).

Jak już pisaliśmy, mimo iż sekcja jest jedną z najmłodszych (istnieje od 2004 roku), jej zawodniczki i zawodnicy odnieśli wiele sukcesów na arenie ogólnopolskiej. Poniżej lista najważniejszych z nich.

NAJLEPSZE WYNIKI SEKCJI SNOWBOARDU AZS UNIwersytetu GDAŃSKI W AMP (WSZYSTKIE IMPREZY ROZEGRANE W ZAKOPANEM):

- 2006 – kobiety V miejsce, mężczyźni II miejsce
- 2007 – kobiety III miejsce, mężczyźni II miejsce
- 2008 – kobiety III miejsce, mężczyźni III miejsce
- 2009 – kobiety III miejsce, mężczyźni I miejsce
- 2010 – kobiety IV miejsce, mężczyźni IV miejsce
- 2011 – kobiety III miejsce, mężczyźni IV miejsce

Jeśli jeździsz na desce i chciałbyś sprawdzić się w sekcji, przyjdź na trening! Pokaż się z dobrej strony na Akademickich Mistrzostwach Pomorza, a dostaniesz szansę startu w Akademickich Mistrzostwach Polski, które w tym roku akademickim zostaną rozegrane w Białce Tatrzańskiej.

PIOTR WALCZAK



FOT. ARCHIWUM AZS UG

II MIEJSCE W LUBLINIE DLA STUDENTÓW LAT PIERWSZYCH!

W dniach 7–9 grudnia 2012 roku w Lublinie odbył się III Ogólnopolski Finał Igrzysk Studentów Lat Pierwszych. Wydarzenie to na stałe wpisało się w kalendarz imprez akademickich. Wcześniejsze edycje miały miejsce w Warszawie i Gdańsku

Impreza przebiega w dwóch etapach. Finał ogólnopolski poprzedzają eliminacje w województwach, gdzie wyłaniani są najlepsi zawodnicy w danej dyscyplinie indywidualnej i drużyny w grach zespołowych. W minionych edycjach w ogólnopolskim finale sportowcy z Gdańska dwukrotnie stawali na podium, zajmując II miejsce w 2010 roku i I miejsce w roku ubiegłym.

W tegorocznym Ogólnopolskim Finale Igrzysk Studentów Lat Pierwszych reprezentacja AZS Gdańsk znów nie zawiodła, plasując się na II miejscu w klasyfikacji generalnej. Do I miejsca zabrakło jedynie dwóch punktów. Zwycięską ekipą okazała się drużyna AZS Katowice,

brązowy medal przypadł sportowcom AZS Warszawa.

W kadrze gdańskiego środowiska znalazło się sześcioro reprezentantek i reprezentantów z AZS UG. Oto lista ich sukcesów, zarówno w klasyfikacji indywidualnej, jak i drużynowej:

- **Klaudia Słowikowska** (biegi przełajowe) – VI miejsce indywidualnie, IV miejsce drużynowo,
- **Joanna Sowuła** (tenis stołowy) – IV miejsce drużynowo,
- **Monika Romejko** (tenis stołowy) – IV miejsce indywidualnie, IV miejsce drużynowo,
- **Róża Wilmont** (pływanie) – V miejsce drużynowo,
- **Agata Słaba** (pływanie) – V miejsce drużynowo,

- **Rafał Kubiak** (pływanie) – IV miejsce indywidualnie, III miejsce drużynowo.

Gratulacje dla zawodników AZS Uniwersytet Gdański i innych Uczelni, dzięki którym AZS Gdańsk został wicemistrzem Igrzysk Studentów Lat Pierwszych 2012. Mamy nadzieję, że zawodniczki i zawodnicy Uniwersytetu Gdańskiego nadal będą ciężko pracować na treningach i na wiosnę pomogą sekcjom w walce o medale Akademickich Mistrzostw Polski.

PIOTR WALCZAK



FOT. ARCHIWUM AZS UG

ZWYCIĘSKIE DERBY AZS!

Mecz w Ekstraklasie Futsalu AZS Uniwersytet Gdański – AZS Uniwersytet Śląski Katowice z racji sąsiedztwa zespołów w ligowej tabeli nosił miano spotkania o 6 punktów. Jego wynik z pewnością będzie miał ogromne znaczenie w ostatecznym rozrachunku w najwyższej klasie rozgrywkowej. Dodatkowo oba zespoły grały o prestiż, jakim jest zwycięstwo w derbach AZS. Na boisku musiało być ciekawie i... zdecydowanie było. Kibice obejrzeni w Gdańsku dobry mecz obfitujący w ciekawe i kontrowersyjne sytuacje i, co najważniejsze, w bramki. W niedzielne popołudnie padło ich aż osiem. Na szczęście bardziej skuteczni byli podopieczni **Mariusza Kindy** i to oni pokonali 5:3 drużynę z Katowic! – *Jestem szczęśliwy, ponieważ długo czekaliśmy na to zwycięstwo. W końcu przyszła wygrana i teraz jest sama radość* – tymi słowami trener **Mariusz Kinda** pogratulował swoim zawodnikom.

Spotkanie rozpoczęło się od ataków z obu stron, jednak skuteczniej-

si okazali się gospodarze, którzy po kontrataku zdobyli prowadzenie 1:0 po bramce **Łukasza Olszewskiego**. Sześć minut później AZS UG prowadził już 2:0 i kiedy wydawało się, że UG opanowało sytuację, na boisku padła bramka kontaktowa dla gości z Katowic. Do przerwy było więc 2:1. W drugiej odsłonie emocji nie zabrakło. Kilka minut po przerwie UG prowadził już 3:1 po bramce **Łukasza Olszewskiego**. Minęło pięć minut i goście zdobyli bramkę kontaktową na 2:3. Pod bramką **Marcina Wolskiego** było gorąco. Kiedy wydawało się, że bramka dla UŚ Katowice wisi w powietrzu po jednej z akcji, na 4:2 dla UG podwyższył **Łukasz Knioch**. Katowiczanie ratowali się wycofaniem bramkarza, po przerwaniu jednej z akcji bramkę na 5:2 zdobył zawodnik AZS UG – **Dominik Depta**. Drużynę ze Śląska stać było jeszcze tylko na jedną bramkę na 3:5. Po końcowej syrenie na trybunach i boisku zapanowała euforia. Trzy punkty z bezpośrednim rywalem i to w der-

bach AZS to prawdziwy sukces, niezwykle potrzebny gdańskiej ekipie. Gratulujemy i życzymy powodzenia w kolejnych meczach w futsalowej elicie!

Skład AZS UG Gdańsk: Marcin Wolski, Dominik Leśnicki, Marcin Szymański, Łukasz Grabowski, Tomasz Musik, Łukasz Olszewski, Paweł Friszkemut, Michał Olszewski, Łukasz Knioch, Michał Horbach, Wojciech Pawicki, Grzegorz Rathnau, Dominik Depta

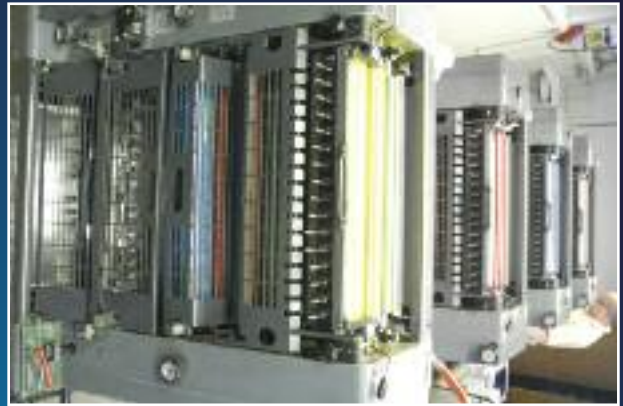
Trener: Mariusz Kinda

Aktualności o zespole futsalu:
www.ugfutsal.pl

PIOTR WALCZAK



FOT. ARCHIWUM AZS UG



NARODZINY KSIĄŻKI

W OBIEKTYWIE MAGDALENY MARCINKOWSKIEJ



WYDAWNICTWO UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

POLECA:

